

E. Gierek i H. Jabłoński przyjele S. Andrei

WARSZAWA (PAP). W dniu 30 bm. I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek — przyjął przebywającego z oficjalną wizytą przyjacielską w Polsce zastępcę członka Politycznego Komitetu Wykonawczego KC RPK, ministra spraw zagranicznych Socjalistycznej Republiki Rumunii — Stefana Andrei. W rozmowie uczestniczył minister spraw zagranicznych PRL — Emil Wojtaszek.

W trakcie rozmowy wyrażono zadowolenie z obecnego stanu wzajemnych stosunków oraz wskazano na możliwości dalszego ich rozwoju.

Poruszono również główne problemy aktualnej sytuacji międzynarodowej ze szczególnym uwzględnieniem współdziałania Państw-Stron Układu Warszawskiego w realizacji postanowień deklaracji moskiewskiej na rzecz umocnienia pokoju i odprężenia w Europie i w świecie.

WARSZAWA (PAP). 30 bm. przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński — przyjął w Belwederze ministra spraw zagranicznych Socjalistycznej Republiki Rumunii — Stefana Andrei.

W rozmowie uczestniczył minister spraw zagranicznych — Emil Wojtaszek.



Wiosenny pejzaż — okolice Tomaszowa Lubelskiego.

Fot. — CAF

Piotr Jaroszewicz zakończył wizytę na Kubie

Podpisanie protokołu z przebiegu i rezultatów polsko-kubańskich rozmów gospodarczych

HAWANA (PAP). Dobięła końca 6-dniowa oficjalna wizyta przyjacielska, jaką złożył w Republice Kuby członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz na zaproszenie I sekretarza KC KP Kuby, przewodniczącego Rady Państwa i Rady Ministrów Republiki Kuby — Fidela Castro.

W piątek, 30 bm. w godzinach porannych premier zwie-
dził Hawanę.

Kolejnym punktem programu
wizyty Piotra Jaroszewicza było

spotkanie z załogą stoczni re-
montowo-produkcyjnej „Casa-
blanca”. Od 1963 r. pracują tu
polscy specjaliści.

Po południu odbyła się uro-

czystość podpisania protokołu z
przebiegu i rezultatów polsko-
kubańskich rozmów gospodar-
czych. W obecności Piotra Ja-
roszewicza i Fidela Castro do-
kument podpisali wicepremie-
rzy Polski i Kuby — Tadeusz
Pyka i Diocles Torralbas.

O godz. 16.00 czasu miejsc-
owego na hawańskim lotnisku
Im. Jose Martí, udekorowanym
flagami narodowymi obu kra-
jów, odbyła się uroczystość po-
zegnania gości z Polski.

magazyn
M
sobota
niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

GAZETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

31. III., 1. IV. 1979 R. ◆ NR 72 (9591) ROK XXXI ◆ CENA 1 ZŁ ◆ WYD. A

Przed Dniami Kultury Polskiej w ZSRR

MOSKWA (PAP). W najbliższy wtorek widowisko „Kantata polska” w krem-
lowskim Pałacu Zjazdów rozpocznie Dni Polskiej Kultury w ZSRR, przebiegające pod hasłem „35 lat PRL — przyjaźń, jedność, braterstwo z narodem radzieckim”. Będzie to najszersza prezentacja dorobku naszej kultury i sztuki w Kraju Rad, stanowiąca doniosłe wydarzenie w życiu kulturalnym i politycznym obu bratnich narodów.

W całym Związku Radzieckim, we wszystkich republi-
kach związkowych trwają o-
statnie przygotowania do te-
go wspaniałego święta przy-
jaźni. Obejmuje ono ponad
100 miast ZSRR — od Brze-
sca do Władywostoku, od
Tbilisi do Murmańska.

Miara bogactwa i różnorod-
ności programu „Dni” bę-
dzie widowisko „Kantata
polska”. W tym koncercie
inauguracyjnym weźmie u-
dział około 700 wykonawców
reprezentujących wiele form
twórczości muzycznej. Wystą-
pią: zespół „Slask” i filhar-
monia krakowska, „Gawęda”
i Polski Teatr Tańca, Zespół
Pieśni i Tańca Ziemi
Lubelskiej i Chór Politechniki
Szczecińskiej, Cappella Mu-
sicorum Posańskim oraz
grupa naszych czołowych
aktorów.

W okresie festiwalu polską
muzykę będzie można usły-
szyć w salach koncertowych
60 miast Kraju Rad. W 56
teatrach ZSRR wystawiane
będą 34 polskie sztuki. Z du-
żym zainteresowaniem ocze-
kują się też w Moskwie i
Mińsku występy Warszaw-
skiego Teatru Współczesnego,
który reprezentuje dwa
przedstawienia — „Pana Jo-
wialskiego” Aleksandra Fred-
ry i „Największą świętość”
Iona Drucina. W Leningradzie
wystąpi Teatr Lalek i Akto-
ra „Miniatura” z Gdanska,
zaś w Kijowie Krakowski
Teatr Lalki i Maski „Grotes-
ka”.

Stanowisko Polski wobec aktualnych problemów rozwoju współpracy europejskiej

GENEWA (PAP). Na odbywającej się w Genewie XXXIV sesji Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ wystąpił w piątek przed-
stawiciel Polski, wiceminister spraw zagranicznych Eugeniusz
Kulaga. Przedstawił on stanowisko PRL wobec aktualnych pro-
blemów działalności komisji i przyszłego rozwoju współpracy
między państwami regionu EKG.

Nawiązując do propozycji ZSRR i innych krajów socjalistycz-
nych dotyczącej zwołania ogólnoeuropejskich kongresów w spr-
awie współpracy w zakresie ochrony środowiska, rozwoju ener-
getyki i transportu, wyraził on przekonanie, że obecna sesja
przyniesie postęp na drodze do realizacji tej doniosłej inicjatywy.
Zdaniem przedstawiciela Polski, dotychczas przeprowadzone pra-
ce dają podstawę do powzięcia decyzji o zwołaniu pierwszego z
kongresów — na temat ochrony środowiska. Kongres taki od-
powiadałby interesom współpracy w Europie i byłby wkładem ko-
misji do spotkania KBWE w Madrycie.

Szef państwa Ghany przybędzie do Polski

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie przewodniczącego Rady
Państwa PRL Henryka Jabłońskiego w najbliższym czasie przy-
będzie do Polski z oficjalną wizytą szef państwa Republiki Gha-
ny, przewodniczący Najwyższej Rady Wojskowej, gen. F. W. K.
Akuffo.



Na pograniczu Angola—Namibia. Świecila jednego z oddziałów partyzanckich SWAPO w buszu. Fot. — CAF

Dialog z Czytelnikami „GP” w Gorlicach

Przeszło 80 telefonów, trzykrotnie więcej problemów

(Inf. wł.) Dwa ostatnie dni spędziliśmy wspólnie z naszymi Czytelnikami — mieszkańcami i władzami największego ośrodka przemysłowego w woj. nowosądeckim — w Gorlicach. Na po-
nowione po 10 miesiącach pyta-
nie: Jak żyje się w mieście nad
Ropą? odebraliśmy ponad 80 te-
lefonów. Nadto w klubie „Jubi-
lat” w 6-tysięcznym osiedlu mie-
szkańcym XXX-lecia PRL
mielśmy okazję porozmawiać z
czytelnikami i działaczami sa-
morządów mieszkańców o pro-
blemach nurtujących gorlicką
społeczność. Pierwsze co nas
uderzyło: od ubiegłorocznego
dialogu wiele spraw posunęło
do przodu, co nast rozmowy z
satisfakcją podkreślali. Nie-
mniej życie niesie z sobą nowe
problemy, od których nie jest
wolne to gospodarstwo, dynami-
cznie rozwijające się miasto.

Mnogość skarg dotyczyła za-
opatrzenia handlu, funkcjonowa-
nia podstawowych urządzeń ko-
munalnych, komunikacji, prze-
mów (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Podwyżka cen ropy meksykańskiej

MEKSYKO (PAP). Dyrektor ge-
neralny meksykańskiego towa-
rzystwa naftowego, Jorge Diaz
Serrano poinformował w czwar-
tek, że Meksyk podniesie z
dnem 1 kwietnia br. cenę eks-
portowanej ropy naftowej. No-
wa opłata za paliwo meksykań-
skie jest obecnie ustalana m. in.
drogą negocjacji ze Stanami Zje-
dnoczonymi, Japonią oraz in-
nymi klientami meksykańskimi.
Przypuszczalnie cena baryłki
będzie nieco wyższa od taryfy
państw OPEC i zostanie ustalo-
na na poziomie 15,36 dolara w
miejscu obecnej 14,10 dolara.

Plenum KK ZSL z udziałem Stanisława Gucwy

O większą pomoc dla kobiet wiejskich

(Obsł. wł.) Wczorajsze plenar-
ne posiedzenie Krakowskiego
Komitetu ZSL poświęcone było
problemowi kobiety wiejskiej, jej
pracy zawodowej i społecznej. W
obradach uczestniczyli: prezes
Naczelnego Komitetu Stronnictwa
marszałek Sejmu Stanisław
Gucwa, członek Sekretariatu NK
Jadwiga Biernat, liczna grupa
kobiet — weteranek ruchu lu-
dowego, produkujących rolników,
przedstawiciele instytucji i
przedsiębiorstw pracujących na
rzecz wsi i rolnictwa. Plenum
przewodniczył prezes KK ZSL
Władysław Gabaj.

Praca kobiety wiejskiej nie
jest łatwa. Większość gospo-
darstw w Krakowskim powie-
cie kobiety. Wiele z nich rów-
nocześnie pracuje zawodowo.

Konieczna jest więc większa po-
moc dla nich. Tymczasem za-
ledwie 12 tys. z 95 tys. gospo-
darstw wiejskich posiada wodo-
ciąg. Daje się odczuć brak pod-
stawowych usług, takich jak
pranie, naprawy sprzętu elektro-
technicznego itp. Kobieta wiej-
ska pracuje znacznie dłużej niż
mężczyzna. O problemach tych
mówił w swoim referacie se-
kretarz KK ZSL Tadeusz Cru-
szka, podkreślając to dyskutanci.

Mimo tego kobieta wiejska
sporo czasu poświęca społecz-
nemu działaniu. Praca w KGW,
organizowanie różnego rodzaju
kursów, wspólne prowadzenie
na przedwiośnie odchowania pi-
sklat, organizowanie dziecińców
dla dzieci wiejskich, działalność
(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

MSZ Wietnamu o polityce Pekinu

HANOI (PAP). Przedstawiciel
Spraw Zagranicznych Socjalistycznej Republiki
Wietnamu oświadczył 30 bm. w Hanoi, że twier-
dzenia kół rządzących Pekinu na temat „dobrej
woli w sprawie rokowań” służą jedynie wypro-
wadzeniu w błąd światowej opinii publicznej
oraz zamaskowaniu ich przestępczych działań.
Fakty świadczą o tym, że rzeczywistym zamie-
rzeniem Pekinu jest odwrócenie i unikanie ro-
znych.

Kół rządzące Chin — stwierdził przedstawiciel
MSZ SRW — nie tylko nie wycofały swych
wojsk z terytorium Wietnamu, lecz kontynuują
rozbudowę żelbetonowych fortyfikacji w okupo-
wanych punktach. Zwiększają one liczebność zo-
lnierzy oraz potencjał militarny w rejonach le-
żących przy granicy wietnamskiej, kontynuują
ostrzał artyleryjski, przetrzymują szpiegów na te-
rytorium Wietnamu, porwują obywateli wiet-
namskich i dokonują innych prowokacyjnych
posunięć.

Oświadczenie Komitetu Wykonawczego RWPG

MOSKWA (PAP). Komitet Wykonawczy RWPG opublikował
następujące oświadczenie w związku z chińską agresją przeciwko
Socjalistycznej Republice Wietnamu.

Komitet Wykonawczy Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej
w imieniu państw członkowskich RWPG: Bułgarii, Czechosłowacji,
Kuby, Mongolii, NRD, Polski, Węgier, Wietnamu i Związku
Radzieckiego zdecydowanie potępia chińską agresję przeciwko
krajowi członkowskiemu RWPG — Socjalistycznej Republice
Wietnamu, dokonaną przy poparciu pewnych kół imperialistycz-
nych.

Bulgaria, Czechosłowacja, Kuba, Mongolia, NRD, Polska, Wę-
ry i Związek Radziecki, wierne zasadom socjalistycznego internacjo-
nalizmu, całkowicie solidaryzują się z bohaterami Wietnamem,
Wojska chińskie powinny zostać całkowicie wycofane z ziemi
wietnamskiej poza historycznie ukształtowaną granicę.

Bulgaria, Czechosłowacja, Kuba, Mongolia, NRD, Polska, Wę-
ry i Związek Radziecki podjęli kroki dla udzielenia niezwłocz-
nej pomocy bratniemu narodowi wietnamskiemu i oświadczają,
że są stanowczo zdecydowane również nadal ze wszystkich sił
dopomagać szustnej sprawie narodu wietnamskiego, jego boha-
terskiej walce z agresją, o wolność własnego kraju.

Kwiecień miesiącem ubezpieczeń

Nowe propozycje PZU

(Inf. wł.) Tradycyjnie już kwiecień jest
miesiącem ubezpieczeń. Z tej to właśnie oka-
zji wczoraj w Krakowskim Oddziale PZU od-
była się konferencja prasowa, w czasie której
poinformowano dziennikarzy o aktualnych
problemach PZU, a także o nowych propozy-
cjach Zakładu adresowanych do klientów.

Krakowski Oddział PZU należy do produ-
jących jednostek w kraju. W ub. roku z ty-
tułu składek zgromadzone tutaj 976 mln zł.
Większość jednak tej sumy trafiła w drodze
odszkodowań do ubezpieczonych lub została
(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Od 1 kwietnia
Czas letni

WARSZAWA (PAP). W nocy z 31 marca na 1 kwietnia wpro-
wadzony zostanie w Polsce — podobnie jak w ostatnich dwóch
latach — czas letni. Wskazówki zegarów przesuniemy więc o
godzinę do przodu. W nocy z soboty na niedzielę będzie w zwią-
zku z tym przejściowo zmieniony rozkład jazdy pociągów pasa-
żerskich (różnice w odjazdach i przyjazdach pociągów wyniosą
od kilkunastu do kilkudziesięciu minut, a w niektórych przy-
padkach będą jeszcze większe). Do czasu zimowego powrócimy
1 października.

W PÓŁ SŁOWA... Maciej Szumowski

Na co liczy zero

zawodzą. Wystarczy samo ży-
cie. Zadać by się mogło, że
nie ma o czym mówić. Roz-
pisywanie się na temat ha-
listry, która nie ma nic do
zawodzenia, a wszystkim
wszystkiego ma za złe, wyglą-
da na zajęcie jałowe.

A jednak postawa tych lu-
dzi — ich technika działania
i rodzaj oczekiwań, w zna-
cznym stopniu uniemożli-

wiają realną ocenę wielu sy-
tuacji. Zdarzają się bowiem
takie momenty w życiu ja-
kieś instytucji, gdy trzeba
naprawdę podyskutować o
konceptach przetożonych, me-
nadżerów, kierowników. O
nie więcej nie chodzi. Ten
łomot przewracającego się
stółka ma im starczyć za
wszystko.

Ale obeszani są już znako-
mienie z regułami tej gry i
terminologią. Używają wiel-
kich argumentów, wytaczają
cały arsenał, pojął się Bo-
że, ideologię. Nareszcie mogą
ocenić tych, którzy na co
dzień ich oceniali. Ten odnet
jest bezpardonowy i nie liczą
się już racje, koncepcje,
wyobrażenia, liczy się chęć
bliskości w tej jednej jed-
nej roli: sprawiedliwego.

Nigdy nie brudził ręk ja-
kikolwiek sensowną robotą,
więc zdaje im się, że mają
czyste ręce i oni właśnie na
nowo zbudują moralny
gmacz swojej instytucji. Wi-
działem ja takich sprawiedli-
wych o czystych rękach —
gadulów i przeczajonych sz-
kali. Nie chciałbym z zad-
nym z nich naprawiać kłua-
ta, a nawet sprzątać biura po
kolejnej przeprowadzce.

Skąd dziura obok „Bagateli”?

Obsunął się jeden z filarów podziemnego parkingu

(Inf. wł.) Tajemnicza dziura
obok teatru „Bagatela” jest od
kilku dni przedmiotem zainte-
resowania krakowian i tematem
domysłów dziennikarzy. Ostat-
nie jednak wyjaśnienie, dla-
czego zapadła się jedyna obok
„Bagateli”, otrzymaliśmy dopie-
ro wczoraj od rzecznika pras-
owego Urzędu m. Krakowa.

Oto bowiem od dłuższego cza-
su prowadzona jest w tym re-
jonie budowa podziemnego pa-
kingu dla 2 tysięcy samocho-
dów. Jest to najnowocześniejsza,
konieczna inwestycja urbanisty-
czna w naszym mieście. Struk-
tura geologiczna podłoża, na
którym stoi Kraków, czyni ta-
kie przedsięwzięcia niezwykle



Krakowski Ogród Zoologiczny — to nie tylko ekspozycja lecz także ważna placówka naukowa, obchodząca wkrótce swoje 50-
lecie. Ostatnim jej osiągnięciem jest nowa odmiana zebry (na
zdjęciu); sukces ten zrodził się w międzynarodowej współpracy z
lipkimi zoo, gdzie kilka lat temu udało się wyhodować zeb-
ro o pręgar, biegnących wzdłuż ciała. Reszta — jak informuje
dyrektor Ogródu, dr Józef Skolnicki — była sprawą umiejętne-
go krzyżowania obu odmian.

Fot. W. KLAG

Kronika Dnia

Plenum KD PZPR Śródmieście

Wczoraj, pod przewodnictwem i sekretarza KD PZPR Adama Kawala obradowało Plenum KD PZPR Kraków Śródmieście. Obecni byli sekretarz KK Jan Gluza oraz członkowie Sekretariatu KK, kierownik Wydziału Organizacyjnego KK Bolesław Grzesiak. W dyskusji poruszono między innymi sprawy ideowe - wychowanie ze szczególnym uwzględnieniem doskonalenia pracy z młodzieżą oraz realizacji zadań partyjnych w jubileuszowym, 35. roku istnienia PRL.

Rolnicze spotkania

WOPR w Nowym Sączu zaprosił rolników, z którymi współpracuje, na rozbiorę spotkania z naukowcami i przedstawicielami władz regionu. 40 rolników-wdrożeniowców zapoznali się m. in. z teoretycznymi założeniami metod wprowadzania postępu w rolnictwie przedstawionymi przez dr. hab. Elżbietę Jachimowicz ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego oraz przygotowanymi przez „Agrochem” filmami szkoleniowymi dla rolników. Zwiedzili białocerkiew Antoniego Holbiera w Myskowie, obory krowe mlecznych Bolesława Bugajskiego w Długolecie i owczarnię Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Zabłoczu. Wczoraj w ramach spotkania rolników z przedstawicielami władz regionu, Dr. Grybowa, gdzie odbywało się dwudniowe spotkanie rolników-wdrożeniowców, przybył m. in. sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Antoni Raczyński i sekretarz WK ZSL Marian Góra. (ss)

Plenum ZW TPPR w Nowym Sączu

W połowie 1978 r., gdy w wyniku reformy administracyjnej podziału kraju powstało woj. nowosądeckie, działająca na jego terenie organizacja Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej zszedła około 450 tys. członków. Teraz Towarzystwo grupuje o ponad 11 tys. aktywistów więcej, a organizacja wojewódzka TPPR przygotowująca się do uroczystości otrzymywania sztandaru nadal rozbudowuje swe szeregi. Obrady wczorajszego Plenum Zarządu Wojewódzkiego TPPR, prowadził przewodniczący ZW Towarzystwa, sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Eugeniusz Satoła. (ss)

Seminarium w PK

W Politechnice Krakowskiej odbyło się, połączone z wystawą, seminarium naukowe pt. „Badania rozwojowe toków silnikowych spaliny” zorganizowane przez Instytut Pojazdów Samochodowych i Silników Spalinowych. Wzięli w nim udział przedstawiciele 6 zakładów przemysłowych z całej Polski. Wygłoszono 16 specjalistycznych referatów. Seminarium wchodzi w zakres konferencji organizowanych pomiędzy konferencjami KONMOT i jest przykładem dobrej współpracy nauki z przemysłem w zakresie wybranych zagadnień motoryzacyjnych.

POGODA

SITUACJA BARYCZNA: Polska jest w obszarze rozległego niżu obejmującego Europę środkową.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie umiarkowane i duże, miejscami opady przebiegające o charakterze przelotnym deszczu, miejscowo deszczu ze śniegiem oraz śniegu. Temperatura maksymalna w dzień od 7 do 10 st. minimalna w nocy od -1 do 2 st. Wzrost w Tatrach temperatura -6 w dzień do -8 w nocy. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków południowych, skrajnie na zachodnie. W Tatrach dość silne i silne, porywiste, południowe i południowo-zachodnie.

PROGNOZA ORIENTACYJNA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie duże z rozproszonymi. Lokalnie przelotny deszcz. Temperatura bez większych zmian.

TEMPERATURY O GODZ. 13: Szczecin 5, Suwałki 5, Koszalin 3, Gdańsk 3, Olsztyn 8, Suwałki 4, Białystok 9, Warszawa 12, Poznań 7, Wrocław 8, Śnieżka -4, Kłodzko 3, Lublin 12, Zamość 14, Rzeszów, Przemyśl i Lesko 12, Zakopane 5, Karpacz 10, Wierch -1, Hala Gasienicowa -2, Muszyna 7, Nowy Sącz 11, Tarnów 10, Kielce 10, Kraków 11, Białostok 9, Katowice 10, Częstochowa 10, Racibórz 6.

BIOMET INFORMUJE: Słabe, do umiarkowanych objawy zakłóceń koncentracji uwagi i obniżonej sprawności działania. Widzialność przeważnie dobra, drogi okresowo błiste.

1, 2, 3, 4, 5, 6

Komunikat o posiedzeniu Komitetu Wykonawczego RWPG

MOSKWA (PAP). W dniach 27-29 bm. odbyło się w Moskwie 89. posiedzenie Komitetu Wykonawczego Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Wzięli w nim udział przedstawiciele krajów członkowskich w Komitecie Wykonawczym, wicepremierzy: Bułgarii - Andrej Łukanow, Czechosłowacji - Rudolf Bohliczek, Kuby - Carlos Rafael Rodriguez, Mongolii - Mjajawyn Peldze, NRD - Gerhard Weiss, Polski - Kazimierz Secomski, Rumunii - Ion Patan, Węgier - József Marjai, Wietnamu - Huynh Tan Phai i Związku Radzieckiego - Konstantin Katuszow.

Zgodnie z porozumieniem między RWPG a rządem SFRJ, w obradach Komitetu Wykonawczego uczestniczył członek Związku Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Komitet Wykonawczy omówił przebieg realizacji postanowień

XXXII sesji RWPG. Stwierdzono, że prace nad wieloletnimi kierunkowymi programami współpracy w produkcji artykułów przemysłowych, w szczególności w rozwoju połączeń komunikacyjnych oraz w zapewnieniu dla tych gałęzi niezbędnych maszyn i sprzętu rozwijają się zgodnie z ustalonymi terminami.

Komitet Wykonawczy omówił sprawy związane z propozycją Rady, dotyczącą nowego spotkania delegacji RWPG i EWG, w celu prowadzenia konstruktywnej pracy nad przygotowaniem wspólnego porozumienia na podstawie projektów, które swego czasu strony wymienili między sobą, i z uwzględnieniem propozycji możliwych do przyjęcia przez obie strony, za czym konsekwentnie opowiada się Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Plenum WKKS w Tarnowie

Niegospodarność, która boli najbardziej

(Inf. wł.) Kilka zespołów kontrolnych z inspiracji Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej odwiedziło 30 budów realizowanych na terenie woj. tarnowskiego interesując się organizacją i dyscypliną pracy, materiałowym zapewnieniem i srodkami, zabezpieczeniem przed kradzieżą. Wczoraj na plenarnym posiedzeniu WKKS, które prowadzone przez przewodniczącego Komitetu Stanisława Nowaka obradowało w Tarnowie, członkowie zespołów kontrolnych zwrócili uwagę na obserwacje, jakie poczynili w trakcie wizyt na budach, ilustrując je dodatkowymi filmami i fotografiami. W posiedzeniu WKKS udział wzięli m. in. I sekretarz KW PZPR Stanisław Gebala, wicewojewoda Zenon Musiał oraz przedstawiciele zainteresowanych instytucji i wymiaru sprawiedliwości.

Wyniki badań są dalekie od optymistycznych. Nie spotkano bodaj ani jednej inwestycji w 100 proc. realizowanej prawidłowo. Po-

czaszowy od przygotowania dokumentacji - często nieterminowo i z wadami, poprzez kulejanie wykonawstwa, a skończywszy na ciągłym braku latarni usuwania usterek. Dotyczy to zwłaszcza Kombinatu Budowlanego w Tarnowie. Karygodnym przykładem niegospodarności jest choćby budowa osiedla Jasnego w Tarnowie, gdzie brak dyscypliny przeplata się z niszczeniem materiałów budowlanych, ogólnym bałaganem. Wiele budów w sposób nie należy jest zabezpieczonych przed kradzieżą. Wymieszenie deficytowych materiałów - udowodniali kontrolujący - nie przedstawia często żadnych problemów. Milicja wykryła ostatnio kilka przypadków takich właśnie przestępstw.

W stosunku do winnych za niedbań wyciągnięte będą konsekwencje a instytucje kontrolne, terenowe komitety kontroli społecznej zainteresują się stanem pozostałych inwestycji.

(sad)

Nowe propozycje PZU

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) przeznaczone na działalność prewencyjną służącą nam wszystkim. Wystraszcyli powiedzieli, że nadwyżka wyniosła tylko 36 mln zł. Poprawia się także jakość obsługi klientów. Temu celowi służy współzawodnictwo między poszczególnymi inspektoratami. I tak w Krakowie w ub. r. najłepszym okazał się VI inspektorat w Nowej Hucie.

Z roku na rok wzrasta ilość wypadków drogowych, rosna

także społeczne koszty wzmogzonego ruchu komunikacyjnego. Tylko w pierwszych dwóch miesiącach br. ilość wypadków w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. wzrosła w Krakowie o ponad 10 proc. Stąd też pilna potrzeba działań prewencyjnych PZU mających na celu ograniczenie wypadków. Myśli się więc m. in. o wybudowaniu poboczy dla furmanek i traktorów na szosie E-22 między Wieliczką i Bochnią gdzie ilość kolizji jest szczególnie duża.

Dyskusja w klubie „Pod Gruszką”

Turysta w Krakowie

Dlaczego: nie ma sposobu na zaprowadzenie porządku pod pojęciem Wieszona z Rynku Głównego? Nie ma hotelu dziennego dla wycieczek szkolnych? Turysty muszą szukać w bramach? W kioskach łatwiej o zestawy przechoźcy spod piramid niż w Wawelu? Co z noclegami? Dlaczego tak mało bawów mlecznych? Przytoczone powyżej kwestie dowodzą, jak obecnym jest temat „Turysta w Krakowie” a omawiany wczoraj na kolejnym spotkaniu zorganizowanym w klubie „Pod Gruszką”. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz i instytucji zajmujących się turystyką.

Z konieczności więc ograniczono do krótkiego omówienia a czasami wręcz zasygnalizowania spraw i problemów z którymi borykać się musi turysta w Krakowie. Część pytań pozostała bez odpowiedzi gdyż okazało się, że na sali brak osób kompetentnych do udzielenia odpowiedzi.

Dyskusję prowadził dyrektor Rozgłośni PR w Krakowie red. Marian Kaniowski. Do poruszenia w jej trakcie problemów będziemy sukcesywnie powracać na naszych łamach.

(tor)

Zmarł Tadeusz Łopalewski

WARSZAWA (PAP). 30 bm. zmarł w Warszawie, w wieku 78 lat, znany pisarz Tadeusz Łopalewski.

Tadeusz Łopalewski debiutował w 1917 r. na łamach prasy literackiej jako poeta. Początkowo uprawiał poezję i dramaty, później poświęcił się prozie głównie o tematyce obywatelskiej, wydając m. in. powieści „Provincja” i zbiór opowiadań „Mój brat”. Lata okupacji literackiej znalazły odbicie w powieści „Obok sągiady” i zbiorze opowiadań „Historie potępionych”.

W okresie powojennym zainteresowania literackie Tadeusza Łopalewskiego skierowały się w stronę powieści historycznych, które przyniosły mu szczególne

uznanie w krytyce i popularność u czytelników. Jest autorem m. in. 4-tomowego cyklu powieściowego z lat 1963-1971 „Kroniki polskie” oraz powieści z XVIII w. „Kaduk czyli wielka niemoc” wyróżnionej w 1963 r. nagrodą II stopnia ministra kultury i sztuki.

W bogatym dorobku Tadeusza Łopalewskiego znajdują się ponadto beletryzowane biografie a wśród nich „Krasicki, książe poetów”, utwory dla młodzieży, słuchowiska radiowe, przekłady literatury rosyjskiej, m. in. staroruskich bylin, utworów Saltykowskiego-Szczedrina, Czechowa.

W 1976 r. Tadeusz Łopalewski otrzymał Nagrodę Państwową I stopnia za osiągnięcia w dziedzinie powieści historycznej.

Napad w centrum Krakowa

(INF. WL.) W czwartek o godz. 13.40 do prywatnego sklepu z dzinsami przy ul. Grzegorzewskiej w Krakowie wtargnęło dwóch zamaskowanych mężczyzn. Byli uzbrojeni w drewniane kołki. Nim ekspedientka zdążyła podnieść alarm jeden z napastników zamknął drzwi, a drugi biciem pokonywał opór kobiety dobrał się do kasy. Zabrał cały utwór w wysokości ponad 20 tys. zł. Przestępstwo błyskawicznie ułotniło się z lupem. I nie wiadomo jakim finałem

zakończył się ten napad gdyż nie obywatelska postawa mieszkańców Czeladzi ZBIGNIEWA SOCHACKIEGO i MARIANA MUSIALIKI. Przyjechali do Krakowa w celu nabycia dzinsowych spodni. Parkując „małym fiatem” pod sklepem zauważyli wybiegających z niego podejrzanych osobników, a potem wyzywając pomocy ekspedientkę. Udali się więc samochodem w pogoń za jednym z mężczyzn. Gdy jechała samochodem stała się niemożliwa, po-

Z dalekopisu

KONDOLENCJE

(a) W związku ze śmiercią króla Malesji Tuanku Yahya Petra Ibrahima przedmowa Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę kondolencyjną do wdowy, Jej Królewskiej Mości Tuanku Zainab Binti Tengku Muhammad Petra, Raja Permaisuri Agong.

Nowy WŁADCA MALEZJI W piątek głowa państwa federacji Malesji został sułtan Pahangu, Ahmad Shah, dotychczasowy zastępca władcy, sułtana Yahya Petra, który zmarł 29 marca br.

SUAREZ PREMIEREM Parlament Hiszpanii zatwierdził kandydaturę Adolfo Suareza, który został designowany na premiera kraju przez króla Juana Carlosa. Nowy premier uzyskał zdecydowaną większość głosów - 183 na ogólną liczbę 350 deputowanych w Kortesach.

STANOWISKO IRANU W wywiadzie udzielonym telewizji francuskiej premier Iranu, Baszargan, ponownie stwierdził, że jego kraj nie będzie sprzedawał swej ropy naftowej Izraelowi i RPA.

Z KONFERENCJI BAGDADZKIEJ

W Bagdadzie wśród uczestników konferencji ministrów spraw zagranicznych i gospodarczych państw arabskich trwały intensywne konsultacje, mające zbliżyć stanowiska Arabii Saudyjskiej i niektórych emiratów Zatoeki Perskiej z większością państw domagających się surowych sankcji wobec Egiptu.

ZAMACH

W piątek ofiarą samobójczego w Londynie padł deputowany do Izby Gmin, Airet Neave, który był rzecznikiem konserwatywnej opozycji do Irlandii Północnej. Wybuch bomby umieszczonej w samochodzie deputowanego nastąpił w chwili, gdy A. Neave wyjeżdżał z podziemnego parkingu przy gmachu parlamentu brytyjskiego.

Skrydło „tymczasowych” Irlandczyków Armii Republikańskiej (IRA) przyznało się do zamachu.

A nowości? Jak poinformował

dyrektor Krakowskiego Oddziału PZU mgr Zdzisław Nowak w najbliższym czasie zostanie wprowadzone grupowe ubezpieczenie rentowe w ubezpieczonych zakładach pracy. Ubezpieczeni po przejściu na rentę lub emeryturę otrzymywać będą dodatek (jego wysokość uzależniona będzie od czasu płaconia składki) z kasy PZU. Udoskonalony został także system ubezpieczeń mieszkań, rozszerzono odpowiedzialność PZU w ramach dobrowolnego ubezpieczenia samochodów poza obowiązkowym ubezpieczeniem typu auto casco. (hań)

BAGDAD (PAP). Arabska Rada

Gospodarcza i Społeczna, wchodząca w skład Ligi Arabskiej, postanowiła przenieść swą siedzibę z Kairu do Ammanu, zgodnie z decyzją w sprawie bojkotu reżimu egipskiego.

Sekretarz generalny tej organizacji Fahari Kadduri powiedział, że na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady postanowiono również zawiesić Egipt w prawach uczestnika Rady i arabskiego wspólnego rynku na znak protestu przeciwko zawarciu przez przywódców egipskich separatystycznego układu z Izraelem.

Bojkot Egiptu

KAIR (PAP). Policja dokonała rewizji w siedzibie Narodowej Partii Jedności i w siedzibie egipskiej i skonfiskowała znalezione tam dokumenty a także maszynę drukarską.

Rzecznik partii powiedział, że represje policyjne rozpoczęły się od czasu gdy Narodowa Partia Jedności zaczęła krytykować separatystyczny układ egipsko-izraelski. Partia ma dwóch przedstawicieli w parlamencie egipskim i obaj wyrażają się b. krytycznie o kontaktach prezydenta Sadata z Izraelem.

Warto przypomnieć, że na początku tego tygodnia aresztowano 8 działaczy tej partii w Aleksandrii za publiczne przeciwstawianie się separatystycznemu układowi Egiptu z Izraelem.

rzucili wóz i kontynuowali pogoń za uciekającym złodziejem. Udało się im go zatrzymać. Do prowadził go do sklepu i zawiadomił milicję.

Zatrzymanym okazał się 16-letni Krzysztof G., uczeń jednej z krakowskich szkół zawodowych. Po kilku godzinach aresztowania także jego współnika, 17-letniego Kasię, uwięziono. Obaj chłopcy nie byli do tej pory karani, są dobrymi uczniami, posiadają nienaganną opinię srodowiskową i wywodzią się z tzw. dobrych domów.

Decyzję w tej sprawie sprawę prowadzi KD MO Kraków-Śródmieście. (hań)

Z prac Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP). Jak informuje biuro rzecznika prasowego rządu, 30 bm. Prezydium Rządu zapoznalo się z sytuacją powodziową w kraju. Informację na ten temat przedstawił minister rolnictwa. Omówiono kroki jakie podejmuje się dla zwalczania skutków powodzi, która obecnie dotknęła za przede wszystkim tereny leżące w dorzeczu Bugu i Narwi. Podjęto decyzję w sprawie udzielenia w różnej formie zwiększonej pomocy województwom, na których terenie powódź przybrała w tym roku największe rozmiary.

Na posiedzeniu podjęto uchwałę w sprawie zasad tworzenia i działania centrów uczelniano-przemysłowych. Wynika ona z postanowień XII Plenum KC PZPR. Ma ona na celu efektywne wykorzystanie potencjału placówek szkolnictwa wyższego i Polskiej Akademii Nauk. Uchwała zakłada tworzenie instytucjonalnych związków jednostek badawczo-rozwojowych szkół wyższych i PAN z resortowymi zaplecem naukowo-technicznym oraz z organizacjami gospodarczymi w postaci centrów uczelniano-przemysłowych. Przewiduje się powstanie w 1979 roku 5 tego rodzaju placówek.

Prezydium Rządu rozpatrzyło program rozwoju stosunków politycznych i gospodarczych Polski z rozwijającymi się krajami Azji. Stanowi on integralną część kompleksowego dokumentu w sprawie założeń strategii długofalowego rozwoju stosunków PRL z krajami rozwijającymi się na Bugu i Narwi.

O większą pomoc

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

kulturalna - to tylko niektóre przedsięwzięcia kobiet zrzeszonych w organizacjach politycznych, społecznych, samorządowych.

Sporo uwagi zwracano na problemy młodej rodziny, w szczególności na racjonalnego żywienia mieszkańców wsi, przygotowania kobiet do zawodu rolnika oraz na osiągnięcia gospodarstw specjalistycznych prowadzonych przez kobiety.

Zabierając głos Stanisław Guzewa przypomniał wielkie zaangażowanie kobiety w ruch ludowy przed wojną i w okresie okupacji. Równocześnie podkreślił konieczność zwrócenia większej uwagi na wszystkie ognie ZSL i organizacji działających na wsi w staraniach na rzecz zwiększenia pomocy kobietom wsi.

Plenum podjęło w tych sprawach odpowiednią uchwałę wyrażającą kierunki działania na najbliższe lata. (ep)

Referendum w Iranie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

kto wybuchł niedawno w irańskim Kurdystanie i Turkestanie, rozstrzygnęły się na dwa inne rejony, położone w pobliżu granicy z Pakistanem i Afganistanem. Podkreślił, że każdy rodzaj w społeczeństwie irańskim może prowadzić do powrotu dawnego reżimu.

Ze względu na problemy komunikacyjne, referendum trwać będzie również w sobotę, a według źródeł oficjalnych, jego wyniki zostaną ogłoszone po pięciu dniach.

Referendum, którego wyniki - jak podkreślił to w tym tygodniu ajatollah Chomeini - będą miały „decydujący wpływ na przyszłość Iranu”, zamyka ważny etap rewolucji, która zgodnie z przyjętą tu chronologią rozpoczęła się w październiku stycznia ubiegłego roku krwawo stłumionymi manifestacjami w Kum, a po dwunastu miesiącach walk z siłami panującego reżimu, w czasie których zginęło ponad 160 tysięcy osób, zakończyła się unicestwieniem szacha, który musiał opuścić kraj, a w miejsce później - ostatecznym obaleniem ustroju monarchistycznego.

I. Verdet premierem Rumunii

BUKARESZT (PAP). W stolicy

Rumunii rozpoczęło się posiedzenie Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumunii.

W pierwszym punkcie porządku dziennego przychyłono się do próby dotychczasowego premiera, Manel Manescu, podjętowa-

nej jego stanem zdrowia, i zwolniono go z obowiązków premiera. Wielkie Zgromadzenie Narodowe w specjalnej uchwale wyraziło mu podziękowanie i wysoko oceniło 5-letnią działalność Manel Manescu na tym stanowisku.

Następnie na stanowisko premiera wybrano Ilię Verdetę, dotychczasowego wiceprezera i przewodniczącego Państwowego Komitetu Planowania, oraz dokonano innych zmian w składzie rządu.

Kula niebawem wróci na Mariacką Wieżę

(Inf. wł.) O postępie prac renowacyjnych w wieży Kościoła Mariackiego informowaliśmy Czytelników na bieżąco. Głównym zadaniem tych faktów przypomniemy tylko, że część od iglicy do korony pokryto już blachą ołowianą. Do tej pory zrobiono też wiele wewnątrz wieży. M. in. wymieniono sporo elementów drewnianych oraz zabezpieczono pomieszczenia przed skłódliwymi wpływami warunków atmosferycznych. Przypominamy ró-

wnież, że zdetarza w Wieży Mariackiej w ubiegłym roku kula (galka biała) znajduje się obecnie w warszawskiej Pracowni Konserwacji Metali (PKZ), gdzie specjalści dokonują jej odnowienia. Galka po powleczeniu jej złozeniem galwanicznym w maju wróci do Krakowa i po kilku tygodniach (czas potrzebny do jej złozenia) znów... drogą zewnętrzną - a więc na liściach - zostanie wciągnięta na wieżę.

Po zakończeniu tej części robót ekipy PKZ zjedzą w niższe partie wieży i tam z kolei podjęmą prace remontowe i konserwatorskie. Na marginesie informujemy, że ostatnie restauracje Wieży Mariackiej były wykonywane w latach 1902-1914 oraz 1930-1936.

(tb)

Przeszło 80 telefonów

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

wielkiego wykonawstwa ważnych dla miasta inwestycji, wreszcie stanu sanitarnego osiedli mieszkaniowych, ulic, terenów rekreacyjnych. Zgłoszono wiele konstruktywnych propozycji, łącząc je z deklaracjami pomocy przy ich rozwiązywaniu.

Każda ze zgłoszonych uwag została nie tylko skrupulatnie zanotowana, lecz także przedłożona na wczorajszym spotkaniu z władzami miasta oraz kierownikami

jednostek gospodarczych i usługowych.

I sekretarz KM PZPR - Stanisław Grybów i naczelnik Henryk Basista wszystkie zgłoszone uwagi przyjęli. Niektóre postanowiono załatwić od ręki, pewną ich grupę załatwi się w najbliższym czasie, pozostałe, ze względu na swój charakter, wymagają czasu.

Do szerszego omówienia poruszonych w dialogu spraw - powrócimy w oddzielnej publikacji. (Jot-ka, k-b)

W „Pewexie”

Magazyny ilustrowane

— ale jakie?

(INF. WL.) W sklepach „Pewexu” w Krakowie przy ul. 18 Stycznia, Nowym Sączu - przy Jagiellońskiej i Tarnowie - przy Narutowicza można nabyć niektóre zachodnie magazyny ilustrowane. Są to głównie

żurnale mody, komiksy, wydawnictwa motoryzacyjne czy ty-

pu science-fiction, wydawane przez stowarzyszenia UFO-logów na świecie. Wątpliwość jednak budzi wprowadzenie do sprzedaży takich tytułów, jak „Art of Loving” czy „Play in the Bed”, zamieszczających m. in. bogate serwisu kolorowych zdjęć, odczące po prostu pornografii.

Uważamy, że „Pewex” powinien jak najszybciej zwrócić uwagę na ten problem, dopuszczając do sprzedaży. Mamy nadzieję, że nasze stanowisko w tej sprawie poprzę również klienci, którym za walutę wymienialną oferuje się efektowną i prawdziwą acz nie mającą nic wspólnego z dobrym smakiem, golizną. (d)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Bolesław Szkutnik ponownie prezesem

Coraz lepsze wyniki sportowców Hutnika

Wczoraj odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Klubu Sportowego Hutnika Kraków. Oceniono działalność klubu za rok ubiegły. Rok 1978 był pomyślny dla sportowców Hutnika, odnieśli oni wiele cennych sukcesów.

Pisałmy o tym już wielokrotnie, przypominamy więc tylko w skrócie największe osiągnięcia nowohuckich zawodników: tytuły wicemistrzów Polski zdobyli siatkarze, piłkarze ręczni i motorowcy. W indywidualnych mistrzostwach Polski seniorów Chudecki, Kosiba i Mydlarz wywalczyli srebrne medale. Do II ligi awansowali lekkoatleci i koszykarze. Natomiast niepowodzeniem zakończył się występ piłkarzy Hutnika w rozgrywkach II ligi, zespół został bowiem zdegradowany do klasy międzywojewódzkiej. Nadal kluby spisuja się bokserzy, którym nie udało się awansować do II ligi. Obecny rok powinien przynieść nowohuckim sportowcom jeszcze większe sukcesy. Tytuł mistrzowski wywalczyli piłkarze ręczni, wicemistrzowski - siatkarze, do ekstraklasy awansowały koszykarki. Wszystkie wskazują na to, że piłkarze powrócą do II ligi.

Te sukcesy nie są dziełem przypadku. Jest to efekt dobrej pracy szkoleniowców i zawodników, dobrej atmosfery w klubie i coraz lepszej opieki na klubie nowohuckiego kombinatu.

Sportowcom stworzono dobre warunki treningowe i socjalne, mają oni do dyspozycji gabinety odnowy biologicznej, zapewniono im właściwą opiekę lekarską. Hutnik jest po prostu nowoczesnym klubem, działającym coraz prężniej.

W kadrze olimpijskiej znajdują się 9 zawodników Hutnika, w grupie „A” są siatkarze Bebel i Karbar oraz piłkarze ręczni Kałuziński i Garpel. Można się spodziewać, że na Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie wystąpi kilku nowohuckich zawodników.

W ubiegłym roku przebudowano stadion piłkarski, rozpoczęto budowę kortów tenisowych. Z planów inwestycyjnych warto wymienić położenie tartanu na bieżni, pokrycie kortów tenisowych i lodowiska dachem, w dalszej przyszłości budowę nowej hali treningowej. Natomiast nie udało się przyspieszyć tempa budowy krytej pływalni.

Podczas wczorajszego zebrania działacze i zawodnicy wręczono medale „Zasłużony dla KS Hutnik” (przynane po raz pierwszy) i honorowe odznaki KS Hutnik. Za dobre wyniki w pracy z młodzieżą sekcja koszykówek otrzymała puchą przechoini.

Na zakończenie obrad wybrał nowy zarząd. Prezesem został ponownie BOLESŁAW SZKUTNIK. (tg)

Weekend na sportowo

Piłkarze Wisły grają w Mielcu

Ze względu na srodowy mecz towarzyski Polska - Węgry, wszystkie zespoły ekstraklasy piłkarskiej grają w sobotę. Piłkarze krakowskiej Wisły walczą tym razem o ligowe punkty w Mielcu z miejscową Stalą (godz. 15). Wisłacy otęszali się już chybą po porażce z Malmoe FF, a awans do finału Pucharu Polski podbudował psychicznie piłkarzy. Spodziewać się więc można, że krakowianie reprezentują się w Mielcu z dobrej strony i uzyskają korzystny wynik. Nie będzie to jednak łatwy mecz dla Wisły. Stal, chociaż górnierstwo, na własnym boisku jest zawsze groźna.

Pozostałe mecze: Lech - Polonia, Arka - Zagłębie, Ruch - ŁKS, Legia - Polonia, Skarbiek - Gwardia, Widzew - Katowice, Odra - Śląsk.



Fot. W. Kiar

ROZMOWA BYŁA KRÓTKA. Dostałem od Szeffa polecenie by zapytać ludzi, co uczynić dla ożywienia Rynku. Odpowiedź była mi się prosta: dopuścić ruch, choćby w ograniczonym stopniu (np. tak-sówki).

Szeff nie chciał jednak słyszeć o takim rozwiązaniu, uznał, iż prece-dens pociągający za sobą szereg dal-szych zezwoleń, a wywołanie dys-kusji nie ma sensu, bo i tak wcześ-niej czy później do usunięcia ruchu z obszaru wewnątrz Planu — dla do-bra zabytków — musi dojść. Może i tak, choć na ową tajemniczą, nie-uchwytną atmosferę Krakowa, o-kreślaną czasem mianem *genius loci*, tak trudną do zrozumienia dla przy-bysza z innego miasta, po równi składa się zabytkowa architektura, jak i klimat intelektualny. A cechą klimatu jest m. in. owa, czasem nie-doceniana, „za duża ilość dyskusji w Krakowie”. Pal więc diabli Rynku, zgoda, tylko niech wolno się będzie czasem pospieszać i nie idzie wcale o jawne dyskusje, lecz o niezbedną polaryzację stanowisk, prowadzą-cą do optymalnych decyzji i postępu. Ale nie o prawach dialektyki prze-cież ten tekst.

Śródmieście

zajmuje zaledwie 5,6 procent ob-szaru miasta, ale na 1 km kw. przy-pada tu aż 9299 mieszkańców, to jest czterokrotnie więcej niż średnia w mieście (2215 osób na 1 km kw.) — przy czym jak z samej nazwy i funk-cji dzielnicy wynika, nie może to być dla nikogo zaskoczeniem. A pro-pis, czy ktoś z Czytelników był w Batowicach? Naczelnik Śródmieścia — Wojciech Hydzyk — na podobne pytanie stwierdził, że leżą one poza Śródmieściem, a więc obszarem jego zainteresowania. A jednak w planie miasta „stoi jasno”: dzielnica No-wa Huta nie graniczy z Krowodrzą. Śródmieście sięga aż po Batowice, do obrzeży miasta, choć nie za tor kolejowy. Była w tym pewnie taka idea, by Śródmieście nie pozostawia-terend inwestycyjnych budownictwa mieszkaniowego. I rzeczywiście na Prądniku Czerwonym, gdzie ongiś pisał swego „Dworzanina” Łukasz Górnicki, buduje się osiedle, docelo-wo mające osiągnąć liczbę 20 tys. mieszkańców, tyle że z Prądnika do Rynku w linii prostej jest dalej niż z Płaszowa, Łagiewnik, Azorów czy kopca Kościuszki. Takie to i Śród-mieście. Akcentuję to sprawę, bo uważam, że układ terytorialny dzieł-nicy rzutuje na rozpraszanie uwagi jej władz problemami rozwojowymi peryferii, podczas gdy specyfika Śródmieścia krakowskiej aglomera-cji jest zupełnie inna, a robić jest co — w to nikt nie wątpi. Kto zresz-tą wytyczał te granice dzielnicy? Na ul. Czyżyńskiej stoi taki dom, w którym kuchnię objętoł na w Nowej Hucie, a toaletę w Śródmie-sciu, albo odwrotnie, choć nie na świeżym powietrzu.

Na tych 5,6 procentach powierzchni miasta mieszka 176 tys. osób, to jest 23,9 procent ludności Krakowa: tu znajduje się przeszło 60 tys. mieszka-nców, czyli 30 procent wszystkich mieszka-niowców miasta; wreszcie tu również przebiega 1/3 ogółu zatrudnionych w gospodarce społecznej miasta, a zarazem sytuacja Śródmieścia na pier-wszym miejscu wśród dzielnic Krako-wa. Jeśli dodać koncentrację szkół i uczelni, placówek kulturalnych i han-dlowych, gastronomicznych i usługo-wych — o czym będzie jeszcze mowa — to jasno widać, że odnowa zabytków jest jedynie wynikiem, choć w skali kraju najważniejszym, koncen-trujących się tu interesów przeszło 1200-tysięcznej aglomeracji wojewódzkiej.

Odnów zabytków

poświęćmy więc jedynie niewiel-ki fragment tekstu. Jako że nie schodzi ona z pierwszych stron lo-kalnej prasy. No więc plan rzeczowy w trzecim, od pamiętnej uchwa-ły Biura Politycznego i Prezydium Rządu, roku odnowy został po raz pierwszy wykonany, a nawet prze-kroczony. Remonty kompleksowe sfinalizowano w 14 budynkach, a częściowe w 40. Plan bieżącego ro-ku zakłada wzrost nakładów na od-nowę do 464 mln zł (o 20 proc.), pro-wadzenie robót w 103 obiektach, spośród których 56 powinno być od-danych, w tym 18 po remoncie kom-pleksowym, w br. w grę wchodzi in. w Hotel „Pod Różą” Wieża Ma-riacka, Mały Rynek 4 — Baszta Ka-nonowa 6, Sienka 7 (róg Stolarskiej), wreszcie Wierzynek. Równolegle

STEFAN CIEPŁY PANORAMA DZIELNIC KRAKOWA (IV)

FIAKREM DO CENTRUM

PCM intensyfikuje prace na Kazi-mierzu. Akcentem nowym jest duży bieżący sztyt na — przekształconym frontonie parteru przy ul. Brackiej 13. Tu mieści się Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa, a po-naad nim, na piętrze — Zarząd Re-waloryzacji Zespołów Zabytkowych naszego miasta. W podziemiach, ci-chutko, rozpoczął działalność klub „Juventur”. Słowem, zgodne mał-żeństwo z adoptowanym dzieckiem. Komitet i Zarząd — to nadzaje Krako-wa, no a o dziecku będzie jes-zcze mowa gdy dorosnie, tymcza-sem „w bólach” dokonuje się bo-wiem restauracja obiektów przy ul. Solskiej (od Sławkowskiej do Jan-ki), gdzie też uszczęśliwi dla kina „Apollo” powstaje hotel „Juventur” z prawdziwego zdarzenia.

Z odnową zabytków wiąże się ściśle

sytuacja mieszkaniowa dzielnicy.

Posornie wygląda ona korzystnie, wskaźnik zagęszczenia na 1 łbę wy-nosi tu 1,11 osoby, przy średniej miej-skiej 1,17, podobnie powierzchnia mie-szkalna starego budownictwa jest le-sza: na 1 osobę przypada średnio 16,5 m kw. powierzchni użytkowej, pod-czas gdy średnia miejska wynosi 14,3 m kw. Niestety, cała ta substancja mieszkaniowa jest mocno zrujnowa-na i ulega w infrastrukturę, zaś ilość rodzin zamieszkujących we wspól-nych mieszkaniach — największa.

Obok odnowy zabytkowych rze-zyściwie budynków, sporo tu trze-ba remontować i nadal rozszerzać. Proces ten przeszedł z wolna postępu-je. W 1973 mieszkało w Śródmie-sciu, w tych samych granicach 134,3 tys. ludności, na koniec 1978 stan wyniósł 176,2 tys., z tego ok. 40 tys. (23 proc.) w obiektach uznanych za zabytkowe. Rok 1980 przykładał, dla samych tylko celów rewaloryza-cji wymaga 200 mieszkań. Tymcza-sem teren budownictwa mieszka-niowego kurczy się w dzielnicy szale-nie szybko i to naturalnie. W 1973 oddano tu do użytku 1414 mieszkań (11 bloków na os. Prądnik Czerwo-ny i 12 mniejszych na Starej Olsz), rok 1979 ma przynieść dalszych 1509

mieszkań, głównie w obu tych osie-dlach, ale za trzy lata Prądnik Czer-wo-ny osiągnie już docelową liczbę mieszkańców. I wtedy pozostaną tylko dogęszczenia, plomby, tereny pozy-skiwane z wyburzeń — zwykła codziennosc każdego śródmieścia. Wte-dy też uwaga władz skupi się w większym stopniu na remontach bu-dynków niezabytkowych, bo tymcza-sem Grzegorzki, Stary Klegarz, Wierzynek, Stradom — to raczej dość smutny pejzaż.

Tymczasem spośród 35 budynków rozebranych w Śródmieściu w 1978, aż 31 zniknęło ze względu na inwe-tyście ogólnomiejskie. Śródmieście, to bowiem

wielki front pracy.

Aż trudno uwierzyć, że działa tu aż 370 (!) zakładów przemysłowych, zaś roczna wartość produkcji sięga 34 mld zł. Szadkowski, Polfa, Sto-rail-Semperit, FAMO, MADRO, POL-MO, ZREMB, ZPC Wawel, Zakłady Miesne, Gazownia — to tylko nie-kóre z największych. Deglomeracja — tymczasem jest jedynie hasłem, sporadycznie wymoszą się „piotki”. Śródmieściu raczej przybywa, bo wszyscy się tu pchają. My (prasa) też. W końcu br. powinien ruszyć Kombinat Poligraficzny przy Ron-dzie Kosiłskim, redakcje jeszcze ze dwa—trzy lata poczekać.

Ile osób, spośród tych 130 tys. pra-cujących w Śródmieściu, dojeżdża z innych dzielnic — nie wiadomo. PRZE-BUDOWA UKŁADU KOMUNIKACYJNEGO KRAKOWA NIE BEZ PO-WODU JEDNAK ZNALAZŁA SIĘ WE WSPOMNIANEJ UCHWALE BIURA POLITYCZNEGO. TO PRAW-DZIWY WZGLĘD GORDZYSKI, SEA-BOSCIA BOWIEM KRAKOWA JEST BRUK EKSPRESOWYCH ARTERII MIĘDZYDZIELNICOWYCH, NAJO-STRZELI WYSTĘPUJĄCY W CEN-TRUM MIASTA. Tylko ul. Dietla peł-ni jako taka rolę. Reszta „kor-kuje się” wokół centrum: Mogilska, 20 Listopada, Wrocławska, Kazimierza Wielkiego, 18 Syczenia, Kościuski, Krakowska — wszystko to zatrzymu-je się na okręgu II obwodnicy, nie ca-łe centrum naturalnie opasujące. „Strzy” wystąpił już na ul. Baszto-wej, a wieszka, gdy pokażą się rzeczy-

szki naturalnie i pomniejsze zadania. Nowe nawierzchnie mają otrzymać m. in.: Zwierzyniecka (hamuje przys-tąpienie do prac — MPK), Boh. Stali-gradu, Brodowicza, Bałowego, Koper-nika, a także Podgórska (po co? — stan jest niezły) i Rynek Główny (prze-ciąż ruch wycofano). Sukcesywnie, od maja ma też nastąpić uruchomienie tych czterech zapowiadanych (w związku z zamknięciem Rynku) par-kingów, przy ul. Waryńskiego 1, Boh. Stalingradu 13, w rejonie Pawiej i Worcella oraz na Garbarskiej. Sukce-sywnie — tylko do kiedy? W tym roku ma także stanąć most na Biału-sze (ul. Koszyńców) łączący Dabie z Parkiem Kultury i Wypoczynku oraz powstać mają nowe podziemia między ul. Krakowską a Miodową, przy Diet-la. Myśli się też intensywnie o re-montcie mostu Dębickiego (potrzebna wyspospecjalizowane przedsiębior-stwo) i kładce nad Alejami opodal AGH. Przeciśnie podziemie nie wcho-dzi tu w grę, gdyż kolektor stoi na zawadzie.

Kwestia dojazdu do Śródmieścia, to również sprawa dostępności do

centrum handlowego i usługowego miasta

Na terenie dzielnicy prowadzi działalność 1031 sklepów państwo-wych oraz 113 prywatnych, co stano-wi 57,3 proc. całej sieci handlo-wej miasta. Tu znajduje się też 2338 placówek usługowych (44 proc. sieci miejskiej), w tym 660 usługowni-czych oraz 477 zakładów gastronomicz-nych (58 proc. sieci miejskiej). Nie oznacza to wcale, że jest tak dobrze — Śródmieście obsługuje przecież w sposób naturalny wszystkie dziel-nice oraz ruch turystyczny — a jed-ynie charakteryzuje stan koncen-tracji. Oczywiście efektowne porów-nanie Krystiana Seiberta — gł. ar-chitekta Krakowa — i z związku z tym Rynek Główny, to jakby dom towarowy do deglomeracji, klasy-fikowałby raczej do kategorii re-toryki pirotechnicznej, proszę m. bo-wiem wskazać miasto, w którym centrum nie pełniłoby podobnej roli, co wcale nie oznacza, że jestem prze-ciw pawilonom na osiedlach, a ty-lko przeciw (konsekwentnie i od lat) zamykaniu Śródmieścia w muzeum, otwarte dla publiczności przez trzy letnie miesiące roku, w dni bezde-szczowe.

Jakie są te sklepy, w jakich war-nkach pracuje handel — wiemy. W 1978 roku przeprowadzono remont 185 skle-pów oraz wybito 159 zerwanych na działalnosc zakładów rzemieślniczych. Rok 1979 powinien zakończyć przy-rostem 14 sklepów oraz remontem 155, przy czym spodziewane jest m. in. a-ruchomienie (22 lipca) supermar-szowego w odremontowanej Hali Grzegorzkiej, otwarcie pięknego sklepu Merino przy ul. Grodzkiej 40, dalej — uruchomienie sklepu firmo-wego (sprzedaż i szycie) Sp-ni im. Da-browskiego przy ul. Siennej (róg Sto-larskiej), otwarcie salonu Lou Polskie-go przy Grodzkiej 46 oraz pawilonu handlowego na os. Prądnik Czerwony (dwa dalsze — w budowie). Dość na-leży jeszcze spodziewane uruchome-nie 75 zakładów usługowych i 14 plac-ówek gastronomicznych w Wierzyńskim na czele. Postęp powinien być widoczny. SZKODA TYLKO, ŻE MIĘDZY-NARODOWY ROK DZIECKA PRZE-CHODZI W TEJ SIECIE ORGANI-ZACJI ŻYCIA — NIEZAUWAŻONY. Rozmiar tego szkicu wyklucza, by szerzej naświetlić problemy infra-struktury

krakowskiej nauki i oświaty

na obszarze Śródmieścia. Rektora-ty niemal wszystkich wyższych uc-zelni Krakowa (tu znalazły swoją siedzibę, nie mówiąc o licznych obiek-tach dydaktycznych czy nawet spo-łecznych). Proces inwestycyjny doty-czy jednak w Śródmieściu głównie Akademii Rolniczej, której obiekty socjalne i instytucji Wydziału O-grodniczego i Leśnego budują się przy al. 29 Listopada. Uniwersyte-tu, który głównie na obszarze odzyski-wanej w ramach odnowy zabytków Krako-wa, Politechnika „rośnie” na Czy-żynach, podobnie jak AWF, w naj-trudniejszej natomiast sytuacji znaj-dują się uczelnie artystyczne. Szkola zwiastująca, że zalamaly się plany EWST, przejęcia obiektu po WSP przy ul. Sirasewskiego i odpowied-niej adaptacji, ale nie była to wiina uczelni. O Akademii Medycznej bę-dzie jeszcze mowa.

Natomiast Śródmieściu to również CENTRUM SZKOLNICTWA ŚRED-NIEGO, 9 liceów (19 w mieście), 56 techników zawodowych (110), 33 za-sadnicze szkoły zawodowe (72) — kształcą razem 35 tys. uczniów, a więc ponad połowę młodzieży szkół średnich Krakowa. Planu inwesty-cyjnego oświaty są raczej skromne. Na os. Prądnik Czerwony w tym ro-ku rozpocznie się budowa i przed-szkola, ok. 10 szkół idzie do remon-tu.

Trzeba do nich jeszcze dołączyć zakończenie w tym roku budowy kompleksu dla sportu szkolnego przy ul. Francesco Nullo, zlożonego z krytego basenu kąpielowego i 2 hal

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

SOBOTNIE DIALOGI

300 koncertów

ROZMOWA Z ANTONIM WITEM — DYRYGENTEM ORKIESTRY PRITV W KRAKOWIE

— To co mnie intryguje, to fakt, że zanim Pan został dyrygentem, skończył wcześniej... prawol

— Muzyką zacząłem interesować się w wieku lat sześciu. Gdy ukończyłem jednak średnią szkołę muzyczną, nie bardzo umiałem zdecydować — fortepian? Kompozycja? Nim więc pomyślałem o dyry-genturze, to właśnie studiowałem już prawo. Na trzecim roku postanowiłem dodatkowo (a więc równoległe) podjąć i studia w PWSM. Prawnik i muzyk — dzwone? Nie, nie jestem odosobniony w tym wzglę-dzie — moja koleżanka na studiach praw-niczych była uznana dziś za śpiewaczkę, A-licja Świątek. Ba, moja żona też jest praw-nikiem, choć uczyła się gry na skrzyp-cach.

— Wynika z tego, że nie żałuje Pan stu-dium prawniczych?

— To była kwestia wyboru. Czasem myślę, że gdybym np. nie studiował pra-wa, to wcześniej nauczyłbym się języków obcych. Albo i wkroczyłbym w życie z większym kapitałem wiedzy, jeśli idzie o dyrygenturę. Bo właściwie musi przestudiować, jest ogromna. Trudno liczyć nawet, ile. Kiedyś pewien uznany trębacz radziecki powiedział mi: „dyrygent uczy się bez końca”. I miał absolutną rację!

— Wyższa Szkoła Muzyczna i studia pod okiem...

— „Henryka Czyta”.

— Potem Filharmonia Narodowa w Warszawie?

— Tak. Zostałem asystentem Rowickie-go.

— Mocne wejście...

— „I start z dobrej pozycji. Debiut w stołicy”.

— Pamiętny?

— Oczywiście. Tym bardziej, że zosta-łem zatrudniony 18 sierpnia 1967 r., a na drugi dzień Rowicki poinformował mnie, że koncert poprowadzą już 21 października. Bardzo mi zaufał.

— Ile koncertów od tego czasu odbyło się pod Pana batutą?

— Można by doliczyć się trzydziestu.

— Były i artystyczne wojaże po ście-sie...

— „niemniej najbardziej utkwil mi w pamięci pobyt w Japonii, w Tokio dwu-krrotnie wystawialiśmy (a było to w roku 1973) „Halkę” Moniuszki. Opera zrobiła ogromne wrażenie na 4 tys. widzów Agromadonych na sali, a Japoncycy grał i autentycznym zaangażowaniem. A jak po-trafił (ba!) wywijać góralskie tańce! Próby trwały miesiąc, zaś widownia było naprawdę wspaniale. Z satysfakcją wróci-łem również przed kilku dniami z NRD, gdzie dyrygowałem orkiestrami w Jenie, Halle i Dreźnie. Pracować z zespołami o wysokim poziomie profesjonalnym, zespola-mi zdyscyplinowanymi — to duża przy-jemność...”

— W roku 1971, to konkursie Herberta von Karajana, przyznano Panu II nagro-dę. To się liczy...

— I zobowiązuję. Była to dla mnie wielka sprawa w ogóle. Ten konkurs stworzył mi drogę do międzynarodowego forum.

— O ile wiem, to będzie jeszcze studen-tem PWSM otrzymał Pan rządowe sty-pendium...

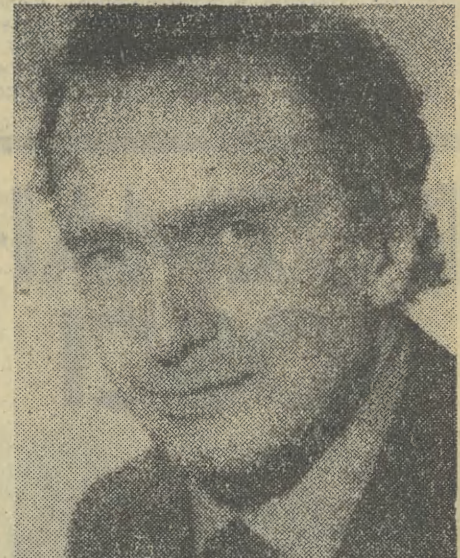
— „do Francji. W Paryżu uczyłem się pod okiem Nadii Boulanger”.

— A w Stanach Zjednoczonych?

— Tam też wyjechałem na stypendium. I wówczas miałem przyjemność spotkać się z szefem bostońskiej orkiestry symfonicznej, Ozawa.

— Dyrygował Pan wieloma już orkie-strami. Sądzę, że nie ma to jak dyrygować jednak „swoją”. Tu człowiek nie powinien nie zaskoczyć...

— To prawda, praca z „własnym” zes-polem daje największą satysfakcję. Można wtedy mówić o pełnym partnerstwie w współpracy. Dyrygowanie „obcą” orkiestra, to zwykle cztery kilkunastodniowe próby i koncert. No, a trzeba brać pod uwagę fakt, że najlepsze orkiestry mają swój bardzo indywidualny styl gry. Styl narzucony przez własnego dyrygenta. Czy można się więc ludzi, że w ciągu owych kilkunastu godzin styl ów da się zmienić?!



— Podkreśla Pan słowo: styl. O takim więc stylu można by mówić w odniesieniu do Krakowskiej Orkiestry PR i TV?

— Bałbym się to sformułować w kilku zdaniach. Jedno jest pewne — gra zespołu musi być spontaniczna. Musi jej towarzy-szyć emocja wykonawców. To bowiem de-cyduje, czy koncert cieszy się tzw. powo-dzeniem u publiczności. Bo koncert musi być żywym wydarzeniem! Koncert to bezpośredni kontakt wykonawców ze słu-chaczami, to wspólne przeżywanie...

— Nie na każdym koncercie, mówiąc delikatnie, są filharmoniczne są wypeł-nione...

— „Porusza pani temat, który mnie oso-bliście bardzo boli. Nie wiem dlaczego tak się dzieje? Czy to rzeczywiście idzie o brak nawyków, tradycji? Chyba tak. „Choć przyznam, że we Wrocławiu, w Bydgosz-czy — jak pamiętam — koncerty zawsze odbywały się przy pełnych salach. To sa-mo zaobserwowałem w NRD, we Włoszech. W Krakowie do Filharmonii sięgają tłumy „na nazwisko”, lub jeśli w repertuarze znajduje się np. IX Symfonia Beethovena...”

— Do Orkiestry PRITV w Krakowie tra-fił Pan półtora roku temu. W sam raz na jubileusz tej 30-lecia. Rocznicą jednakże minęła, więc pytanie: jakie plany przed orkiestra?

— Tournee po Włoszech, po RFN. Wy-jazd do Kijowa. W roku przyszłym do Hiszpanii.

— Czy wszędzie proponował będziecie muzykę polską?

— W dużej mierze. I to od klasyków — po kompozytorów współczesnych.

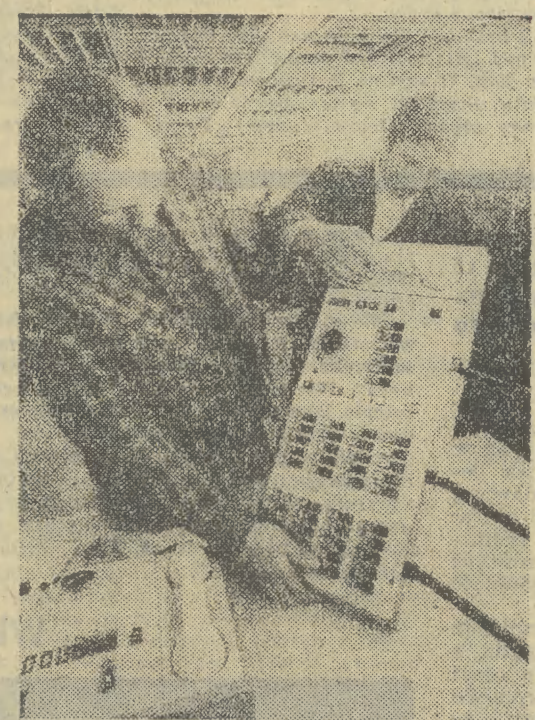
— Dla przypomnienia — ile osób liczy zespół przez Pana kierowany?

— W orkiestrze dziewięćdziesięciu mu-zyków, w chórze — osiemdziesiąt osób.

Rozmawiała:

TERESA BĘKOWSKA

APARAT DYSPOZYTOR



Wśród bogatego asortymentu wy-robów dla telefonii, bydgoska TE-LETRA-TELA produkuje urządze-nia dyspozytorskie. Są to aparaty telefoniczne pozwalające na jedno-czesne łączenie się z kilkoma abo-nentami naraz. Umożliwiają to prze-prowadzanie np. telekonferencji, co ułatwia zarządzanie przedsiębior-stwem. Urządzenie to posiada nor-malny układ telefoniczny, jak i tzw. głosnomówcy. Aktualnie produk-uje się aparaty dyspozytorskie pozwa-lające na połączenie z 20 rozmowa-mi, a jeszcze w tym kwartale zakład wyprodukuje serię udoskonalonego urządzenia do połączeń indywidualnych.

CAF — Zolnowski

POGOTOWIE przejechało zaraz po wozowaniu. 80-letnią Annę B. prze-wieziono do Kliniki Traumatologicznej II Katedry Chirurgii Akademii Medycznej w Krakowie. Tutaj przeprowadzono operację czaszki. Ta szybka pomoc uratowała staruszkę życie, które w bezmyślny i jednoznacznie okrutny sposób próbował jej odebrać 54-letni Edward F.

Oficyna jest stara, zniszczona, podobna do soko-wanych w podwórzach budynków Śródmieścia. Obok siebie, po sąsiedztwie, mieszkał Anna B. i Edward F. On — notoryczny pijak, którego przed kilku laty opuściła żona nie mogąc znieść zdołano opłatać, jak i angażowania się nad nią oraz synem. Ponieważ Edward F. kilkakrotnie poruszał pracę i nie miał pieniędzy na alkohol, postanowił skorzystać z pie-niędzy „babci”. Wiedział, że jest osoba bardzo re-ligijna i postanowił to wykorzystać przy pomocy oryginalnej bajeczki. Opowiedział więc staruszkę,

że zwarił mu brat ciocięcy, i on Edward F., jako najbliższy jego krewny, urządził mu pogrzeb. Nie-sztety nie rozporządza gotówką w odpowiedniej wy-sokości. „Babcia” nie odmówiła przecież pomocy fi-nansowej dla oddania ostatniej posługi zmarłemu...

Anna B. rzeczwiście nie odmówiła. Przyzniosła oszczędności odkładane ze skromnej emerytury i uwręczyła sąsiadowi 1555 zł. Miał teraz za co pi-eńiędzy, „babci” się uciele sprawą oddania długu, ani też tym, że staruszkę oszukał.

Kłamstwo jednak szybko wyszło na jaw. Sąsied-ka coraz częściej dopominała się zwrotu pieniędzy. Edward F. odpowiedział, że pieniądze, oczywiście od-da niebawem, a to za tydzień, a to za miesiąc... Anna B. widząc, że jej tygodniowe próby nie przyno-szą żadnego rezultatu, zażądała kategorycznie od-dania długu w jak najkrótszym terminie.

Dramat rozegrał się w godzinach ranek. Anna B. zobaczyła dzielnika na podwórzu. Zaprośiła go do swego mieszkania na decyzję o rozmowie. Zanim do niej doszło, mężczyzna zobaczył na stole meta-lowy młotek. Niebawem myślał chwycić za trzonek i zadał kobiecie kilka uderzeń w głowę. Kiedy

Litościwe serce...

Zderzenia



z Temida

Anna B. upadła, odłóżł na miejsce narzędzie zbro-dni i zamknąłszy drzwi, spokojnie sobie poszedł.

Na szczęście, zaledwie krótko staruszkę zebrała o-statnia siła i zdolała wybieść na podwórze. Jej krzyk zaalarmował innych sąsiadów. W konsekwencji ranną zabrał się lekarz, natomiast Edward F. został aresztowany.

Nie przeczył, że uderzył młotkiem. Tymczasem jednak, że właśnie krzyknętego rankego nerwowo od-mówił mu postulat, gdyż Anna B. była typowa „liczbiarą” i z drobnej w końcu pożyczki, którą mu udzieliła — czerpała „obrzynię” zysku. Te „procenty” już dawno wyrównały dług...

Sprawdzono wersję Edwarda F. Okazało się ona od początku do końca wymyślona. Nikt nie po-twierdził uprawiania lichwy przez staruszkę, a i nadzwyczaj skromne warunki w jakich żyła, do-bitnie świadczyły, że kobieta utrzymuje się wy-lącznie z emerytury w wysokości 1.551 zł. Nie mia-ła także żadnych oszczędności, a pieniądze wresz-cie „na pogrzeb” Edwardowi F. stanowiły jedyny

jej finansowy dorobek. Zresztą, dla prokuratora, a potem i sądu liczył się przede wszystkim fakt bru-talnej agresji, której dopuścił się oskarżony.

Edward F. podany został badaniem psychiatrycz-nym. Biegli stwierdzili u niego ograniczoną po-zytalność oraz ograniczoną zdolność rozpoznawa-nia znaczenia czynu i pokierowania swym postępo-waniem odmienne przestępstwo, o które został oskarżony. Opinia ta w znacznym stopniu zaważyła na wyroku, wydanym przez Sąd Wojewódzki w Krakowie. Edward F. skazany został na karę 4 lat pozbawienia wolności.

Obronka oskarżonego podawał trafność wady-ku, a przede wszystkim nałożoną na jego klienta zbyt wysoką karę. Do Sądu Najwyższego skiero-wana została więc rewizja. Nie została jednak uwzględniona, gdyż Izba Karne SN nie podzieliła poglądów obrońcy i wyrok I instancji utrzymała to mocy. Jest on już w tej chwili prawomocny.

JANUSZ HANDEREK

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

gimnastycznych. A skoro już jestem przy rekreacji, trzeba dodać, że Śródmieście posiada zaledwie 10 proc. zieleni miejskiej. Renowacja Plant w ub. roku objęła odcinek od Barbakanu do ul. Szczęśliwej. A w tym roku skoncentrowała się na odcinku od Szczęśliwej do Wawelu. Śródmieście pragnie też w tym roku uporządkować bulwary wiślańskie na odcinku od mostu Powstańców Śląskich do Białych. Warunki zdrowotne dzielnic są zły, zapylenie tu największe, a i „własne” zakłady w rodzaju „Stomilu”, „Wawelu”, Zakładów Mięsnych, „Polfy”, „Famo”, „Floriny” — też przyczyniają się niekorzystnie. Te trzy ostatnie w rychłej perspektywie, po podłączeniu do Łęgu, zlikwidują własne kotłownie.

O inwestycjach służby zdrowia

pisałismy nie tak dawno. Instytut Onkologiczny otrzymał kolejny o-biekt, zaś na Skarbowej trwają u-porczywe starania o wyprzedzenie planu, co oznacza szansę na przystąpienie do remontu Szpitala im. Biernackiego. Kończy się dokumen-tacja dla Szpitala Polonijnego na

Siemiradzkiego, w miejscu dawnego Pogotowia, a budowlani już na nią czekają.

Przystąpiono też do adaptacji daw-nego obiektu Konsulatu ZSRR przy ul. Bakowickiej na 120 miejsc (120 miejsc) oraz sfinalizowano budowę przycho-dni przy ul. Noworadomskiej. A propos, cóż za plaża z tym nazwiskiem: Nowohucka, Nowoplaszowska, Nowo-sadecka, Noworadomska — a w H cie czeka na ulicy Che Guevara, w Śródmieściu Kazimierz Wyka, w Krowo-drzy Walery Goetel — i mógłbym tę listę mnożyć. Ale to wtrącenie. Naj-ważniejszy front prac inwestycyjnych służby zdrowia rozciąga się wzdłuż ul. Kopernika, w oddziale Państwowego Szpitala Klinicznego AM. Aktualnie buduje się tu nowy blok operacyjny I Kliniki Chirurgicznej oraz remontu-je stary, a także obiekty Kliniki Psy-chiatrycznej i Laryngologicznej. Per-turbacje są — gdzie ich nie ma?

Pejzaż Śródmieścia czym byłby bez kultury?

Tu mieści się 8 spośród 10 kra-kowskich teatrów i instytucji mu-zycznych, tu działa 13 kin (mamy ich w mieście 20), tu znajdują się siedziby związków twórczych (mam pytanie: czemu to Związek Litera-tów zabiegający od lat o nową sie-dzibę, nie przeprowadza się do wy-rentowanego od kilku miesięcy

STEFAN CIEPŁY

PANORAMA DZIELNIC KRAKOWA (IV)

FIAKREM do CENTRUM

budynku przy ul. Kanoniczej?), tu wreszcie muzea, galerie i... Właśnie niepokoi mnie szczególnie sytuacja Miejskiej Biblioteki Publicznej. Cia-snota utrudnia w posiadanych obiek-tach nawet zakupy książek i koniecz-ne dla przyszłych bibliotek osiedlo-wych — magazynowanie. A tymcza-sem Pałac Lartischy, ponoć plano-wany dla poszerzenia MBP, przecho-dzi zmuszone badania statyczne strop-ów. Jeśli bowiem normalne użytko-wanie dopuszcza obciążenie 400 kg/m², to biblioteki mają normy bez-pieczestwa 1100 kg/m². Wskaźniki czytelnictwa w Krakowie biją na a-larm, na osiedlach biblioteki uru-chamia się sporadycznie, Jagiellon-ka trzeszczy w szwach i nasiąka wo-dą, miejsc w czytelnich uczelnia-nych jest rozpaczliwie mało — tu też czeka się w kolejkach. Świadom je-stem, że o inwestycji trudno marzyć, ale w ramach odnowy co w pobliżu Franciszkańskiej czy Brackiej jak najszybciej winno się znaleźć. Tym-



Fot. W. KLAG

czasem w br. 22 sale przybędą Mu-zeum Historycznemu, zakończył się II etap remontu Muzeum Czartor-skich, został właściwie drobiazł tzw. klasztor, rozpoczęła się budowa zaplecza Teatru Kameralnego, po-noc dla Teatru Starego obiecuje Tarnów, nowo oddział otwiera przy Sarego Muzeum Etnograficzne, któ-re równolegle „pilotażuje” remont drugiego obiektu przy ul. Krakow-skiej 46, wreszcie Stara Bożnica o-trzyma w tym roku miedziany dach, Krzysztofory — stację trafo. BWA zaś — uruchomi najprawdopodobniej przy ul. Kanoniczej 5 nową galerię. Tylko w kinach stagnacja, choć miejsce na 1000 mieszkańców — naj-mniej wśród wielkich miast. Dziel-nica ambitne plany programowe łą-czy też z wyposażonym już Dzielni-cowym Ośrodkiem Kultury przy ul. Mikołajskiej 2.

„Niełatwo się żyje w Krakowie, niewiele się robi w mieście” — takie sady potocznie słyszę nieraz. Jeśli jednak któryś z Czytelników prze-siedzi cały ten cykl, w dzielnicowym ujęciu poświęcony miastu, to choć indeks spraw do podjęcia zarysował się spory, trudno nie dostrzec, że Kraków jednak rozwija się i to we-właściwym tempie. Może nie na miarę apetytów, ale na pewno na miarę możliwości. Wielki przemysł w połączeniu z siecią osiedleńczą i komunikacyjną powstaje w Podgó-

rze, nabiera blasku, porządkuje się Krowodrza, harmonizuje na ogół roz-wija się Nowa Huta, a w Śródmie-sciu odnowa zabytków idzie równo-legle z przystrojeniem placówek kul-turalnych czy handlowych. Cieniem kładzie się natomiast komunikacja i szpitalnictwo. Ale i tu, może poza ścisłym centrum, widać koncepcję i postęp prac. Czas nie jest zbyt la-skawy, ale Kraków odwyki od piesz-czoł. Ostatni rok przyniósł zresztą sporo satysfakcji, zwłaszcza w sie-rze docenienia jego wyjątkowej war-tości.

Można by więc kończyć ten szkic, ale polecenie Srezy zobowiązuje. Co zrobić z tym Rynkiem? Ano częś-o powiedzi podzielił mój los, są kon-struktywne, ale nie w tym pionie. Reszta natomiast sprowadza się do szerokie-go „wyjścia na ulicę”. A więc ogród-ki kawiarne, imprezy dziecięce, zazielenienie Rynku, stała wystawa kwiatów na plateau przed Hawelką szczególnie pustym, a także dopusz-czenie ruchu bezspalinowego, a więc ro-verów, dorożek, tramwajów konnych itp. Padł i pomysł satysfakcjonującej szalenie wysoka Radę historyków sztuki, by powrócić do koncepcji XIX-wie-cznej, kiedy to Rynek był „targowię” zabudowany. Może, może...

Z Holiday Inn do Wierzyńka na kolację fiałkiem — to w końcu nie-zapomniane wrażenie. Słowem — królestwo za konia...

ROZMAI-TOŚCI



W Budapeszteńskich Zakładach Sprzętu Teleko-munikacyjnego wyprodukowano 200 monitorów, które zostaną zainstalowane w Moskwie w cza-sie Igrzysk Olimpijskich w 1980 r. CAF

W JUBILEUSZOWYM numerze „SMER”, który ukazał się w piątek, 9 marca br., na stronie pierwszej przypomniano także dwa inne tytuły: „PROLETAR” i „HLAS LUDU”. Znalazły się tutaj dla pod-kreślenia, że „Smer” jest „KONTY-NUATOREM REWOLUCYJNYCH TRADYCYJ W ŚREDNIEJ SŁOWA-CJI”, o czym traktuje artykuł we-wnątrz numeru.

Te tradycje sięgają roku 1919, a więc okresu tuż po powstaniu czechosłowackiej republiki. A z początkami robot-niczej, rewolucyjnej prasy w środko-wym Słowacji nierozdzielnie związane jest nazwisko pierwszego w dziejach Czechosłowacji robotniczego prezy-denta, wybitnego działacza międzyro-dowego ruchu robotniczego i komuni-stycznego Klementa Gottwalda. „Na drogę polityki i rewolucjonisty — czy-tamy we wspomnianym artykule — ustąpił jako komunistyczny dzien-nikarz w Bańskiej Bystrzycy”.

„PROLETAR” ukazał się zaledwie w siedmiu numerach. Pismo o radykal-nym charakterze stało się przysto-wiowym cierniem w oku prawicowego kierownictwa partii socjaldemokraty-cznej, które wymogło na ówczesnych władzach zakaz jego wydawania. Wówczas trzeci i siódmy numer „Pro-letara” uległ całkowitej konfiskacie, a przyczyną ostatecznych restrykcji sta-ło się „bolsewickie pisanie”.

W soborowej deklaracji „De libertate religio-sae” znajdujemy wprawdzie zdanie: „wierzymy, że (...) jedyna prawdziwa religia przechowuje się w Kościele katolickim”, równocześnie jednak de-kręt o ekumenizmie uznawał wyklinali dawniej i przesładowanych „heretyków” za „braci w Pa-nu”, których „Kościoł katolicki otacza braters-kim szacunkiem i miłością”, wierząc, że również sprawowane przez nich obrządku mają „zdolność otwierania wstępu do zbawienia”.

Co więcej, Sobór przyznał samokrytycznie, iż dawne „spory, które przyczyniły się do rozbięcia chrześcijańskiej jedności, były zwinione przez ludzi z jednej i drugiej strony” oraz że miejsce sporów winien zastąpić szeroko rozumiany dia-log.

Nie można przemilczeć, iż dialog ów stawia sobie na celu powrót „braci odłączonych” do „wspólnoty” z Kościołem rzymskim, bez jakich-kolwiek z jego strony kompromisów — jednakże sformułowania zawarte w tym dokumencie są niara, jak bardzo — w okresie po śmierci Piusa XII — zmieniło się stanowisko Watykanu w kwestii wolności wyznania oraz rozróżniania „prawdy i fałszu”.

Generalnie przewartościowaniu uległ także stosunek Kościoła do, pogardzanych dawniej, re-ligii niechrześcijańskich. Omawiając swe stano-wisko wobec hinduizmu i buddyzmu, Sobór stwierdza m. in.:

„Kościoł katolicki nie odrzuca niczego z tego, co w religiach owych jest prawdziwe i święte. Ze szczerym szacunkiem odnosi się do (właściwych tym religiom) nakazów i doktryn, które chociaż w wielu wypadkach różnią się od zasad przez niego wyznawanych i głoszonych, nie rzadko jednak ma-ją w sobie promienie owej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi”.

Z jeszcze większą sympatią deklaracja „O sto-sunku Kościoła do religii niechrześcijańskich” odnosi się do islamu, który „oddaje cześć jedy-nemu Bogu”. Wzywa też chrześcijan i mahome-

„Samochodowy” lekarz

„Samochodowym” lekarzem nazywają tartarbiwie specjaliści nowe, przenośne urządzenia diagnostyczne do samochodów, wyprodukowane w budapeszteńskim zakładzie „Elektronika”. Urządzenie przeznaczone dla stacji obsługi i stacji benzynowych może znajdować się w garażach, motelach — słowem wszędzie tam, gdzie istnieje możliwość dokonania diagnozy „choro-by” pojazdu. „Samochodowy” lekarz ułatwi sprawdzenie wszystkich systemów — od ciśnienia w oponach o oprządkowaniu elektrotechnicznym — do regulacji gaźnika i składu gazów spalinyowych.

Deszczowy poligon

Z inicjatywy Światowej Organizacji Meteorologicznej podejmuje się prace, mające na celu zapobieganie niekorzystnym zjawiskom pogodowym i klimatycznym. Opracowano kilkuletni program badań nad wywoły-waniem sztucznych deszczów. Oprócz zastosowania właściwej techniki wywołania deszczu, trzeba jeszcze prześledzić wszystkie uboczne skutki takich eksperymentów. Do celów badawczych wybrano spe-cjalny poligon doświadczalny w prowincji Valladolid w Hiszpanii. Badania nad sztucznymi deszczami pro-wadzone będą z udziałem uczonych różnych krajów.

Trzęsienie ziemi niegroźne

Stosunek złożeń dotyczących bezpieczeństwa ener-getyki jądrowej dowodzą cztery japońskie elektrownie atomowe, które nie przerwały pracy podczas najsi-lniejszego trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło Japonię w ostatnich latach. W czerwcu ub. roku siła trzęsienia ziemi mierzona na terenie samych elektrowni wyno-siła 8 stopni w 12-stopniowej skali Mercalliego. Spo-wodowało ono natomiast w pobliskich miastach przer-wy w dostawie wody i gazu dla milionów mieszkańców.

„SMER” UKAZUJE SIĘ JUŻ 30 LAT

Prezydent był dziennikarzem

Pierwszy numer „Hlasu Ludu” ukazał się 21 grudnia 1919 roku. Początkowo pismo było dość ostrożnie w swych publikacjach, lecz już 23. maja 1920 roku — na trwałe — w nadtytułowe pojawiło się hasło „Proletariusze uszy-ściłi krajów — łącznie się!”.

Jednym z współredagujących był Klement Gottwald, od 1922 roku faktycznie — redaktor odpowiedzialny. Jako cieka-wostkę podaje się fakt, że pisząc do dziennika lubił się posługiwać wśki-mi paskami papieru, tak, aby jeden rzędek rękopisu odpowiadał jednemu wierszowi druku.

Z braku środków finansowych wyda-wania „Hlasu Ludu” poniechano w ro-ku 1926. W okresie faszystowskiego ucisku ukazywał się nielegalnie wyda-wany organ Komunistycznej Partii

Słowacji „Hlas Ludu”. Piękne karty zapisała prośba w latach walki z hitle-rskim okupantem, podczas Słowackiego Powstania Narodowego i po wy-zwoleniu.

11 marca 1949 roku, w historię ro-botniczej prasy słowackiej wpisali się „Smer”, organ środkowosłowackiego Komitetu Wojewódzkiego Komunisty-cznej Partii Słowacji. Pierwszy numer obejmował 8 stron, ukazał się w na-kładzie 28 tys. egzemplarzy. Do 1937 roku był tygodnikiem. Aktualnie „Smer” nie wychodzi, jedynie w nie-dzielo. Średni nakład 42 tysiące, pięt-koowego, magazynowego wydania — 70 tys. Magazyn ukazuje się w piątek dla-tego, że — jak nam tłumaczono — so-bota wolna od pracy nie sprzyja popu-łowi na prasę.

„In vino sanitas?...”

Zdaniem kanadyjskich uczonych rzymską sentencję, że w winie jest prawda („In vino veritas”) należałoby uzupełnić twierdzeniem, że w winie jest zdro-wie. Wykazali oni doświadczalnie, że sok gronowy i wina (szczególnie czerwone) zawierają tzw. składniki fenolowe, które wiążą się z białkami wirusów odpowiadającym za działanie chorobotwórcze.

Zapora przeciw przypływowi

W pobliżu belgijskiej miejscowości Oosterweil ma być wybudowana gigantyczna zapora, chroniąca wy-brzeże przed wysoką falą przypływową i sztormami, powodującymi w tym rejonie powodzi. Zapora ta bę-dzie wyposażona we wrota umożliwiające przejście przez nią „największych statków, jakie buduje się dziś w stoczniach”.

Tajemnice średniowiecznej metalurgii

Indyjscy archeolodzy znaleźli podczas prac wykopa-niskowych w Zachodnim Bengalu metalową figurę siedzącego Buddy. Figura powstała prawdopodobnie w X w. n. e. i została odlana ze stopu kilku różnych metali. Dotychczas nie spotkano się z przedmiotami wykonanymi z takiego materiału. Znaleźli go do świad-czy o wysokim kunszcie średniowiecznych metalurgów indyjskich.

Do dziurawienia ziemi

Ważne podczas budowy rozmaitych obiektów wierce-nia otworów w gruncie zostanie w znacznym stop-niu uproszczone dzięki zastosowaniu urządzenia skonstruowanego przez specjalistów z Instytutu Górni-cтва Syberyjskiego Oddziału Akademii Nauk ZSRR. Zasłane sprężonym powietrzem — pozwala ono drążyć otwory poziome o średnicy 25 cm i długości 50 m.

9 marca „Smer”, jego zespół redakcyjny, współpracownicy i czytelnicy obchodzą 30-lecie pisma

Należący do daty numer jubileuszowy wypełnili m. in. materiały „zespół redakcyjny” przedstawia, publikacje o przeobrażeniach środkowej Słowacji, wy-powiedzi przedstawicieli różnych zawo-dów o piśmie i przednia porcja anegd-ot o „podstawowym” napoju dzien-nikarzy... czarnej kawy. W tym dniu u-roczyście spotkanie aktywne, podczas którego odczytano pismo gratulacyjne, wystosowane do zespołu redakcyjnego przez I sekretarza KC Komunistycznej Partii Słowacji Jozęfa Lenarta — zgro-madził przedstawicieli władz, dzien-nikarzy „Smeru”, reprezentantów zakła-dów pracy itd. Uczestniczyli w nim przedstawiciele zaprzyjaźnionych re-dakcji, w tym także „Gazety Południo-wej”. Wiecez towarzyszyli uprzejmnie wystąpili znakomity regionalny ze-spół pieśni i tańca „Urpín”. Jubilat o-trzymał wiele dowodów uznania i sympatii.

A DLA NAS, uczestników jubileuszu — zaproszenie do Bańskiej Bystrzycy stało się sposobnością do zacieśnienia przyjacielskich kontaktów z kolegami po piórze, do poznania interesujących ludzi i jakże pięknej środkowosłowac-kiej Słowacji. Lecz to, gdzie byliśmy i co widzieliśmy, stanowi oddzielny temat.

Punktem wyjścia jest w Deklaracji stwierdzenie, że wszyscy ludzie mają obowiązek szukania praw-dy oraz, że „prawda nie inaczej się narzuca jak tylko siłą samej prawdy”. Będzie to możliwe pod warunkiem, że na nikogo nie będzie się wywierał najmniejszego, nawet psychologicznego nacisku. Nawet na tych ludzi, którzy „nie chcą owej praw-dy poszukiwać”, bowiem i oni mają „prawo do wolności od zewnętrznego przymusu”.

Sobór uważa, że „wspólnoty religijne” (a więc już nie tylko Kościoł katolicki) mają prawo do tego „aby nie przeszkadzano im w publicznym nauczaniu i wyznawaniu swej wiary słowem i pismem”, równocześnie jednak podkreśla, że „nie wolno nikogo zmuszać, aby postępowal wbrew swemu sumieniu”, ponieważ „praktyko-

wanie religii, z samej jej istoty, polega przede wszystkim na wewnętrznych aktach dobrowol-nych i swobodnych (...) W rozpowszechnianiu zaś wiary religijnej i wprowadzaniu praktyk trzeba zawsze wystrzegać się wszelkiej działalności, która miałyby posmak przymusu albo nieuczci-wego (...) nakłaniania (...) Taki sposób postępowania należy uznać za nadużycie własnego prawa i naruszanie praw innych”.

S FORMUŁOWANIA TE nabierają szczegól-nego znaczenia zwłaszcza w krajach o sta-łej katolickiej tradycji, w środowiskach, któ-re z pokolenia na pokolenie uczono skrajnej nie-tolerancji wobec niekatolików, którym zaleca-no stosowanie różnych form towarzyskiego boi-kotu i społecznego przymusu w stosunku do lu-dzi wyznających odmienny światopogląd.

Sobór dopuszcza wprawdzie istnienie państw wyznaniowych, sytuacji w których „zostaje przy-znana jednej wspólnotie religijnej wyjątkowa pozycja cywilna w prawnym ustroju społecz-nym”, uważa przecież, iż niezależnie od tego winny być w pełni respektowane prawa mniejszości religijnych.

Zwraca uwagę fakt, że — rezerwując Kościo-łowi prawo do zabierania głosu w sprawach wol-ności religijnej — Sobór jest zdania, iż główne obowiązki wynikające z troski o respektowanie wolności sumienia powinny spoczywać na pań-stwie. Ono też winno przeciwstawiać się „naduży-ciom, jakie mogłyby się pojawiać pod pretekstem korzystania z wolności religijnej — troska o ta-ką obronę jest szczególnym obowiązkiem władzy cywilnej”. Jest to, jak czytamy dalej, warunek „skutecznego zabezpieczenia praw wszystkich obywateli i ich harmonijnego współżycia, wła-sciwej troski o pokój publiczny”.

BARDZO ZNAMENNE twierdzenia znajdują się w II rozdziale Deklaracji, noszącym ty-tuł „Wolność religii w świetle Objawienia”, ponieważ — we właściwy dla dokumentów ko-scielnych sposób, subtelny i pozornie nie dezaw-uując wcześniejszych ustaleń — przekreśla-ją one nauki, zalecenia i dyrektywy poprzed-nich wrogosłusownych do zasady wol-ności sumienia, papieży i teologicznych autory-тетów.

Twierdzenia te odnajdujemy w uroczystym oświadczeniu mówianym, że „owa nauka o wol-ności na korzenie w boskim Objawieniu”. Z tego też względu (dodaje Deklaracja), „chrześcia-nie z tym większą czcią powinni jej przestrze-gać”.

Nawiązując do czasów apostołskich, do epoki, kiedy chrześcijanie zdobywali nowych wyzna-wozów wyłącznie przez głoszenie Słowa, Sobór oznajmia: „Jednym z zasadniczych punktów nauki katolickiej zawartym w słowie Bożym (...) jest zdanie, że człowiek powinien dobrowolnie odpowiedzieć Bogu wiara; nikogo więc wbrew jego woli nie wolno do przyjęcia wiary przymu-szać” byłoby to bowiem „sztuczki niegodne Ewangelii”.

Ponieważ stwierdzenie to każdemu „znajacemu historię przypomnieć musi, że przez kilkanaście wie-

jest szczęście? Czy z młodzie-żą rozmawia się na ten temat w szkole lub w domu? Nie ma nic dziwnego w tym, że czło-wiek pragnie być szczęśliwy. Ale nieco paradoksalne wyda-je się to, że istnieje realizowa-nie program tak śpiesznie, pę-dząc do ślubnego kobierca co-rzaz szybciej, coraz wcześniej, gdy życie rodzinne jest bar-dziej skomplikowane niż kie-dyś, a sama rodzina poddawa-na tłu obrobom.

NIE MAM ZAMIARU znie-chać do życia rodzinnego, jest szczęście? Czy z młodzie-żą rozmawia się na ten temat w szkole lub w domu? Nie ma nic dziwnego w tym, że czło-wiek pragnie być szczęśliwy. Ale nieco paradoksalne wyda-je się to, że istnieje realizowa-nie program tak śpiesznie, pę-dząc do ślubnego kobierca co-rzaz szybciej, coraz wcześniej, gdy życie rodzinne jest bar-dziej skomplikowane niż kie-dyś, a sama rodzina poddawa-na tłu obrobom.

ANNA JAGLIŃSKA

MIT SZCZĘŚCIA

szkaniowie i konieczność wy-pracowania nie tylko modelu wspólnoty małżeńskiej, ale także współżycia z własnymi, starzejącymi się rodzicami — widać wyraźnie, ile trudnych ról spada na barki ludzi roz-poczynających realizację swych marzeń o szczęściu. Po-zystaje więc pytanie, czy po-szczególne szczęścia nie stają się silniejszą niż możliwości jego zasnania?

Żyjemy w czasach, w któ-rych cnota pokory, wiara w zbawienie zostały zastąpione mitem szczęścia. Każdy pra-gnie nie być szczęśliwy. A co to wychowaniu człowieka. bez którego człowiek odczuwa samotność. Ale może należy docenić niektóre walory sa-moty, przynajmniej wów-czas, gdy człowiek jest jeszcze młody, powinien dobrać wy-bórów i mieć czas na refleksję. Nikt nie zbadał bezpośredniej zależności wczes-niej pogody, za szczęściem trzeba szczęścia nie staje się silniejszą niż możliwości jego zasnania?

Należy jednak domniemywać, że taka zależność istnieje. Sa-bawienie zostały zastąpione mitem szczęścia. Każdy pra-gnie nie być szczęśliwy. A co to wychowaniu człowieka. bez którego człowiek odczuwa samotność. Ale może należy docenić niektóre walory sa-moty, przynajmniej wów-czas, gdy człowiek jest jeszcze młody, powinien dobrać wy-bórów i mieć czas na refleksję. Nikt nie zbadał bezpośredniej zależności wczes-niej pogody, za szczęściem trzeba szczęścia nie staje się silniejszą niż możliwości jego zasnania?

Podkreślając postępowe elementy w soborowej Deklaracji o wolności religijnej, nie można za-pominać, że ukazała się ona dopiero w 1976 lat po słynnej „Deklaracji Praw Człowieka i Oby-watela” uchwalonej przez rewolucję francuską. A równocześnie — nie można nie podkreślać, że impuls do niej dał Jan XXIII, następca Piusa XII — tego papieża, który w kwestii „prawdy i błędu” stał na tradycjonalistycznych, zachowaw-czych pozycjach. Który w przemówieniu do członków Rady Rzymskiej, w dniu 6 października 1940 r. bronił „świętej inkwizycji”, krytyku-jąc zarazem tych, którzy „głoszą niezależność człowieka od autorytetu” Kościoła i powołują się na „wolność sumienia i tolerancję w sprawach religijnych”.

Nie jest rzeczą przypadkową, że zarówno w do-kumentach Soboru jak i w encyklikach społecz-nych „soborowych papieży” Jana XXIII i Pawła VI, obok motywacji religijnych występują prze-słanki wynikające z socjologicznej analizy współczesnego świata. Tak np. konstytucja „Gaudium et spes” mówi, że „Ewangelia (...) o-tacza światłym szacunkiem godność sumienia i jego wolność” ale zarazem przyznaje, że „nigdy ludzie nie byli tak uwarunkowani na wolność jak dzisiaj”. Ma to swą wymowę, szczególnie gdy te myśli zestawimy z innymi twierdzeniami, mówiącymi: „Kościoł wie również, jak bardzo rozwijając swe stosunki ze światem, powinien być przerwany stawać się dojrzałym, podstawie doświadczenia wieków” oraz: „A nawet Kościoł wyznaje, że wiele skorzysta i skorzysta może z przeciwstawiania się mu „jogo przeciwników...”

ENCYKLIKA „Pacem in terris” Jana XXIII zapoczątkowała rewizję arbitralnego twier-dzenia, jakoby cała prawda znajdowała się w depozycie Kościoła rzymskokatolickiego. Bez tej rewizji jakikolwiek dialog Kościoła ze świa-tem byłby nie do pomyślenia.

WIESŁAW MERCIK

WARUNKI DIALOGU

„Szacunek i miłość powinny obejmować także tych, którzy w sprawach (...) religijnych myślą i postępują inaczej niż my; im wnikliwie (...) zrozumiemy ich sposoby myślenia, tym łatwiej będziemy mogli rozpocząć z nimi dialog”.

Problematyce wolności sumienia w szerokim znaczeniu tego słowa poświęcił Sobór najwięcej uwagi i miejsca w „Deklaracji o wolności reli-gijnej”. Wprawdzie zarówno tytuł i podtytuł Deklaracji („O prawie osoby i wspólnot do wol-ności społecznej i prawnej w sprawach religij-nych”) jak i, oczywiście, treść dokumentu za-kładają, iż „Kościoł katolicki” uznaje wolność dla re-ligi, to jednak generalnie, zawarte w nim stano-wisko sprzeczne, iż dokument ów trzeba uznać za wyjątkowy w dziejach Kościoła i, w porównaniu z enuncjacjami poprzedników Jana XXIII, nie-wątpliwie postępowy.

wanie religii, z samej jej istoty, polega przede wszystkim na wewnętrznych aktach dobrowol-nych i swobodnych (...) W rozpowszechnianiu zaś wiary religijnej i wprowadzaniu praktyk trzeba zawsze wystrzegać się wszelkiej działalności, która miałyby posmak przymusu albo nieuczci-wego (...) nakłaniania (...) Taki sposób postępowania należy uznać za nadużycie własnego prawa i naruszanie praw innych”.

S FORMUŁOWANIA TE nabierają szczegól-nego znaczenia zwłaszcza w krajach o sta-łej katolickiej tradycji, w środowiskach, któ-re z pokolenia na pokolenie uczono skrajnej nie-tolerancji wobec niekatolików, którym zaleca-no stosowanie różnych form towarzyskiego boi-kotu i społecznego przymusu w stosunku do lu-dzi wyznających odmienny światopogląd.



Według danych UNESCO Związek Radziecki jest „najbardziej rozczynianym krajem świata”. Nie wspominałbym o tym, gdyby nie fakt, że ostatnio znowu prasa doniosła o zwiększeniu zainteresowania książką w ZSRR.

Codziennie drukarnie Kraju Rad opuszczają ponad 4 mln egzemplarzy książek. W ciągu roku statystyczna rodzina otrzymuje 18 — 20 książek. I prawie cała ta produkcja książkowa sprzedawana jest za pośrednictwem księgarni, a tylko 12 proc. książek trafia na półki bibliotek państwowych. Nowe wydania rozchodzą się w ciągu kilkunastu godzin. W tym również tomiki poetyckie w stu tysięcy nakładach.

Do kategorii czytających radzieckie socjologowie zaliczają obecnie osoby, które czytają nie mniej niż 2 książki miesięcznie.

Niektórzy socjologowie twierdzą, że w Związku Radzieckim czyta się przeważnie książki naukowe, podręczniki, literaturę techniczną i społeczno-polityczną. Sięgajmy zatem do statystyki. W Związku Radzieckim czyta się 86 mln ludzi. Nie wiecie dziwnego, że podręczniki stanowią spórą część (40 proc.) produkcji książek. Ale literatura piękna osiąga prawie tyle samo — 37,7 proc. Pozostałą część stanowią wydania specjalne i książki społeczno-polityczne.

Smiało można powiedzieć, że praktycznie każdy wielki przedstawiciel literatury zagranicznej jest dobrze znany radzieckiemu czytelnikowi. Większość literatury prezentowana jest za pośrednictwem jednej książki, lecz poprzez wybór utworów, czy nawet dzieł zbiorczych. W milionach egzemplarzy ukazały się w Związku

Radzieckim powieści Jacka Londona, Wilkora Hugo, Karola Dickensa, Adama Mickiewicza i Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza i Jerzego Putramenta, Jarosława Iwaszkiewicza i Stefana Żeromskiego.

Jedną z największych serii wydawniczych, „Biblioteka Literatury Światowej”, prozę i poezję zagranicznych autorów prezentuje w 140 spośród 200 tomów, a każdy z nich w nakładzie 300 tys. egzemplarzy! Nie brakuje tam utworów polskich.

Pierwszym, który utworzył nową epokę w rosyjsko-polskich kontaktach literackich, był Adam Mickiewicz. W ciągu ponad 100 lat dzieła tego klasika światowej literatury wydawano nie raz. Przekładów jego twórczości dokonywali m. in. Aleksander Puszkina, Michaił Lermontow, Iwan Bunin.

W okresie władzy radzieckiej pojawiły się nowe tłumaczenia na liczne języki narodów Związku Radzieckiego. Ukraiński przekład „Pana Tadeusza” (M. Rylskiego) doczekał się wyróżnienia Nagrodą Państwową. Dziesiątki prac naukowych poświęcono twórczości wielkiego polskiego poety.

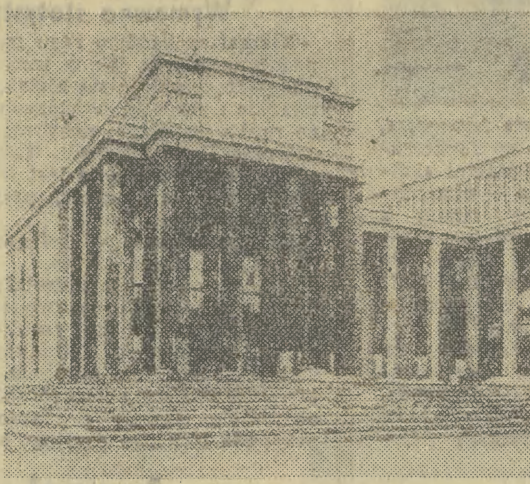
Począwszy od wieku XVIII literatura polska była jedną z najpopularniejszych i najlepiej znanych w Rosji. Związki literackie dwóch narodów kontynuowali Żeromski i Gorki, Broniewski i Majakowski.

Obecnie dużą wagę przykładają się do twórczości współczesnych pisarzy. Wymienili tu można autora licznych wierszy — Juliana Tuwima, mistrza politycznej groteski i satyry, ale także świętego lirika — Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, poetę proletariatu — Władysława Broniewskiego. Łączy ich bezgraniczna

BORYS FROŁOW

(AP „NOWOSTI” specjalnie dla „GP”)

OD MICKIEWICZA DO IWASZKIEWICZA



Państwowa Biblioteka im. Lenina w Moskwie. CAP

miłość do Ojczyzny, chęć oddania swych zdolności narodowi budującemu nowe społeczeństwo.

Poczynnością cieszą się w ZSRR utwory poetyckie Tadeusza Różewicza. Dramatyczne przeżycia zawarte w strofach jego wierszy są dobrze znane każdemu, kto wie, co to faszyzm i ile zia wyrządził on wielu narodom.

Obecnie bardzo popularne są wiersze Wisława Szymborskiej, Stanisława Grochowiaka i in. Siła tych utworów polega na prostocie, umiejętności przekazania uczuć człowieka.

Bardzo interesująca jest polska proza powojenna. Jej głównym tematem — podobnie jak w literaturach wielu krajów — jest walka z faszyzmem. Owa walka poruszała pisarzy różnych pokoleń, przynosząc utwory tej miary, co „Pogrzebanie z Marią” Tadeusza Borowskiego, „Medaliony” Zofii Nakowskiej czy „Dymy nad Birkenau” Seweryna Szmajewskiego.

Dobre znani są w Związku Radzieckim tacy prozaicy, jak Newerly, Putrament, Brandys. Ich powieści i opowiadania przybliżyły czytelnikowi życie w Polsce podczas wrześniowej katastrofy

i w okresie wojny. Wiele miejsc w ich twórczości poświęcono bohaterstwu zwykłych ludzi, broniących swego pięknego kraju.

W powieściach Tadeusza Konwickiego, Stefana Stawińskiego czy Tadeusza Hołujki pokazane są narodziny i krzepnięcie świadomości socjalistycznej u robotników i inteligencji. W tym właśnie — moim zdaniem — leży siła przyciągania tych utworów.

Czytelnicy radzieccy chętnie sięgają po książki Juliana Kawałca, Ernesta Brylla, Tadeusza Nowaka i Edwarda Stachury. „Siekiera czyli zima leśnych ludzi” jest chyba najlepszą powieścią o życiu robotnika, która ukazała się w latach siedemdziesiątych.

Trudno wyliczyć wszystkich polskich twórców, którzy trafili na radziecki rynek czytelnicy. Ale nie można zapomnieć o Jarosławie Iwaszkiewiczu. Jego książki wydawano w ZSRR 22-krotnie, w ogólnym nakładzie 1,5 mln egzemplarzy!

Popularność polskiej literatury — a to twierdzenie w równej mierze odnosi się do klasyki, jak do utworów współczesnych — wiąże się z chęcią dogłębnego poznania problemów bliższego narodu. Literatura pozwala poznać lepiej i przeszłość i teraźniejszość.

POTWIERDZENIEM tej tezy niech będzie fakt publikacji — tylko w okresie powojennym — ponad 2 tys. książek polskich autorów o łącznym nakładzie 85 mln egzemplarzy. Wydano je w 38 językach narodów ZSRR. W ub. roku rozpoczęto wydawanie „Biblioteki Literatury Polskiej” w 15 tomach. A ostatnie wydania polskich książek już zostały wykupione i czytelnicy radzieccy poszukują ich teraz w księgarniach polskich miast.

MAŁGORZATA UNGER

FILM

Oknem dokumentalisty

Tadeusz Makarczyński należy do najwybitniejszych polskich dokumentalistów. Jego filmy zdobyły uznanie widzów w kraju i za granicą, czego wyrazem są liczne laury na międzynarodowych festiwalach filmowych. Największą popularność przyniosły twórcy „Sufity warszawskie” filmy poświęcone stolicy.

— Czy pozostaje pan wernykiem swojej warszawianistycznej pasji?

— Oczywiście. Kończąc właśnie realizować „Opowieść o zwycięstwie miłości”. Film ten, zamówiony przez Telewizję Francuską, będzie poświęcony dziełom i współczesności Warszawy — miasta tak niezwykłego, że w swej niezwykłości, chociaż brzmiało to paradoksalnie, aż zwyciężając. Stąd tytuł filmu. Historię naszej stolicy można porównać jedynie ze starożytną tragedią Kartaginy, zrównanej z ziemią przez wojska rzymskie. Kartagina nie odróżnia się jednak i dziś stanowi już tylko obiekt zainteresowań historyków i miejsce turystycznych wycieczek. Warszawa natomiast została odbudowana i tętni normalnym życiem, jak wiele innych stolic. „Opowieść o zwycięstwie miłości” będzie na Zachodzie prezentowana w ekraniu „Wielkie miasta świata”, serii robionej na wróż



wyświetlanych w naszej telewizji „Wielkich bitew świata”.

Mysle także o filmie poświęconym Warszawie Stanisława Augusta — ukazanej na obrazach nadwornego malarza króla Stanisława. Roboczy tytuł: „Warszawa, mistrza Cavaletta”.

Ponadto na zamówienie TVP przygotowuję średniometrażowy dokument

przedstawiający najnowsze dzieje placu Zamkowego, od wzniesienia kolumny Zygmunta do współczesności. Będzie to druga część filmu, który swego czasu zrobiłem o najstarszej historii tego placu.

— A poza warszawianami?

— Na Rok Olimpijski przygotowuję nową wersję „Maratonu”, o nowożytnych Igrzyskach Olimpijskich. Chcę także zrobić film o ludziach starego Krakowa, o odchodzącym już w zapomnienie świecie rzemieślników rzadkich specjalności, o barwnych postaciach nieodłącznie związanych z tym miastem, wpisanych w pejzaż zabudowywanych kamieniczką grodu Krakowa.

— Szczególnie chętnie zajmuje się pan historią...

— Tak, ale historię traktuję, jako pojęcie bardzo szerokie. Przedzieliłem ją na dwie części. Jedną, którą traktuję, jako historię człowieka, drugą, którą traktuję, jako historię społeczeństwa. W tej chwili, za minuty będzie już czasem przeszłym, historią. Zadaniem dokumentalisty jest utrwalanie współczesności, ocalanie od zapomnienia rzeczy, ludzi, miejsc skazanych na przemianę. Uważam, że powinno to być robione choćby tylko dla celów archiwalnych. Taśma filmowa, czy też zdjęcie czasami po latach — podobnie jak stare wino — nabiera specjalnej wartości. Może za jakiś czas ktoś wykorzysta moje zdjęcia chcąc np. pokazać Warszawę drugiej połowy XX wieku.

— Podobno przygotowuje pan film o dziejach Mazurka Dąbrowskiego?

— Tak, ale trudno mi powiedzieć, kiedy będzie gotowy. Jestem zwolennikiem czystego dokumentu, nie uznaję żadnych „gadających głów” — opowieści ułożonych na temat historii, nie ilustrowanych materiałem wizualnym. Dlatego też, jeżeli czasami zajmuję się problemami oryginalnych dokumentów filmowych i fotograficznych. Np. kiedy pracowałem nad „Mo-

stami” potrzebne mi było zdjęcie pierwszego mostu pontonowego łączącego prawo- i lewobrzeżną Warszawę w 1845 r. Musiałem się wówczas zabrać do Sherlocka Holmesa — szukałem ludzi, którzy byli świadkami budowy mostu, rozmawiałem ze starymi warszawiakami, dotarłem nawet do dawnych saperów. Po kilkunastu godzinach poszukiwań znalazłem w prywatnym albumie niewielkie zdjęcie. Sporo miejsca zajęło jeszcze odnalezienie i powiększenie tego zdjęcia. Znalazłem je w zbiorze fotografii. Zupnie jakby to był El Greco! Ale pokazałem w swoim filmie oryginalny obraz pierwszego powojennego warszawskiego mostu!

— Twórczość dokumentalistów jest stosunkowo mało znana, szerokiej publiczności. Co należałoby zrobić, żeby w większym stopniu spopularyzować filmy dokumentalne?

— Duże zadanie ma tu do spełnienia telewizja. W kinach krótkometrażówki dokumentalne wyświetlać się coraz rzadziej, bo metraż wielkości filmów fabularnych bardzo się wydłużał. Zresztą dokument to rzecz dla amatorów. Sąd też duża liczba różnego rodzaju festiwali, przeglądów. Te imprezy ważne są jednak przede wszystkim jako manifestacje kulturalne, ponieważ ich zasięg jest ograniczony. Może warto by było w małych kinach studyjnych organizować pokazy filmów dokumentalnych.

— Poza twórczością filmową zajmuję się pan także pisaniem. W zeszłym roku ukazał się pierwszy tom pana pracy pt. „Cyganin wachmeistera Schulza”...

— Przygotowuję następną książkę o tematyce okupacyjnej — „Rozmowy z milicjantem”. Poza tym dla telewizji piszę współczesną sztukę obyczajową pt. „Miedziolne popołudnie” o problemach przemian.

projektu napisał muzykę w całości (28 odcinków partytury). Nawiguje ona do ludowych tradycji muzycznych i rozpisała jest na różne zestawy instrumentów.

Cesar Leante

Nazwisko Cesara Leante wymieniane jest, obok Alejo Carpentiera i Onelii Jorge Cardosa w czołowej współczesnych pisarzy kubańskich. Leante, urodzony w 1928 r. w Matanzas, zadebiutował jeszcze przed 1959 r. opowiadaniem zatytułowanym „El mar tiene caminos”, jednakże prawdziwy rozkwit jego twórczości przypadł na lata powojenne. Przed rewolucją pisarz związany był z grupą literacką „Nuestro tiempo”. Grupa ta reprezentowała twórców będących ideowymi przeciwnikami rządzącego wówczas na Kubie dyktatora Batisty. Był także członkiem Organizacji Młodzieży Socjalistycznej działającej przy Partii Socjalistycznej-Ludowej.

Leante przede wszystkim czerpie tematy do swych utworów z życia dzisiejszej Kuby. W 1962 r. opublikował książkę pt. „Con las milicias”. Następnie ukazały się „El perseguido”, „La rueda i la serpiente” oraz „Padres i hijos” — powieść zawierająca wiele elementów autobiograficznych. Nie stroni także od tematyki historycznej o czym świadczy powieść pt. „Los guerrilleros negros” („Muella de Caballería”), ta ostatnia przedstawia życie społeczności kubańskiej z przełomu XIX stulecia.

„Norma” na grzbiecie książki

Poszukując książki na półce musimy niejednokrotnie wykonywać głową cały „taniec” przechylając ją to w lewo, to w prawo, odpowiednio do tego, w jakim kierunku biega litera w tytule, wydrukowanym na grzbiecie. Po to, aby oszczędzić użytkownikom bibliotek gimnastyki szyi. W Szwecji wprowadzono normę państwową ustalającą, iż tytuł ten musi być drukowany w taki sposób, aby wówczas, gdy książka stoi pionowo, można było go przeczytać od góry do dołu. Oczywiście, trzeba w tym celu przechylić głowę w prawo. Proste.

JERZY BOBER

TEATR

SCHEMATY OKRUCIEŃSTWA

wanych band militarnych hełmów od czasu do czasu jakieś frazesy o antykomunizmie. Co ma „uszlachetniać” spełnianie przez nich funkcji płatnych morderców. Zwykłego zezwierzęcenia — albo, w niektórych przypadkach, głupoty i szczytności — pod pozorem przygody egzotycznej, jako sprawdzianu młodych ludzi. Wszystko jedno, co się za tym kryje, zbrodnicze instynkty są tu świadomie wykorzystywane przez biura werbunkowe, jako praca najemna. A więc po prostu wykonywana dla zarobku, nawet gdyby dodatkowym motorem działań były podświadome prymitywne wrogości do „czerwonego” i „czarnego”.

Czym kończą się dla przetrwania liczby najemni-

ków tego rodzaju eskapady? Na ogół śmiercią lub niewolą, a w najlepszym przypadku powrotem do ojczyzny kraju i sejsmem na marginesie społeczeństwa. Rządzący koczując się wstrząsają moralnym. Co zresztą potwierdza książka Viro, jeszcze jeden przykład deprawacji tych, którzy poszli na zółd współczesnych kohort soldatkich.

CO WYNIKA z takiego Teatru Faktu? Oskarczenie systemów oraz rządów w krajach, gdzie w imię fałszywej tolerancji pozwalała się szerzyć akcje werbunkowe najemnych morderców, którym patronują militarystyczne cele

go się — poza naszą wola i wbrew wszelkiemu humanizmowi — teatru okrucieństwa.

Oczywiście, nigdy za mało przypominać o zagrożeniach i napędzić, które wynaturzają życie w otaczającym nas świecie. Świadomość tego budzi bowiem nieustającą czujność i pozwala dostrzec różnice postaw wynikających z saklamania oraz okłamywania społeczeństwa przy pomocy psychozyk nieważności człowieka do człowieka. To trzymamy, ale nie zmieniają one wymowy faktów, choćby te były odległe od naszych granic i naszego własnego bezpieczeństwa. Działalnością intencje twórców spektaklu „Remember Angola”, mimo że ów sceniczny reportaż nie wnosi dodatkowych wartości — ani artystycznych, ani ideowych — do naszej dziś wiedzy o świecie polityki czy na koncie, do czysto teatralnych doświadczeń — zwiększających wrażliwość i przeżywa na tym polu. Jest to zatem kolejna próba teatru (faktów) szlachetnego i szlachetnego w swym założeniu ideowym, lecz mimo wszystko w stylu dość uproszczonej „agiti”. Tyle, że merytorycznego punktu widzenia. Zabrakło przecież w tworzeniu scenariuszowym — może nie tyle samej dramatyzacji (bo ta jest nawet w nadmiarze brutalno-illustracyjnego sztytu) — ale psychologicznej głębi oraz intelektualnego podbudowania, które w sumie tworzą dramaturgię z prawdziwego zdarzenia, a nie plakat.

Tym niemniej wydaje mi się, że przy wszystkich słabościach stał wynikających, spektakl — acz w ograniczonych artystycznie oraz myślowo wymiarach — dysponował przecież pewną siłą wyrazu, a miejscami mógł nawet przekonywać drastycznym prymitywizmem wewnętrznych motywacji w występujących na scenie postaci.

TU WKRAČAM na grunt aktorski oraz reżyserski przedstawienia. Reżyseria, jak głoszą afisz, została potraktowana zbiorowo. To znaczy, że Marian Dziadzieli, Jerzy Gratek, Krzysztof Jędrzejak i Jerzy Kopcewski, wspólnie podjęli wysiłek inscenizacyjny REMEMBER ANGOLA. Warunki sceniczne niewątpliwie wpłynęły

na układ i tok widowiska. Nie można się jednak oprzeć refleksji, że przemierzanie akcji drogą wędrowną po kilku „kwaterek” piwnicznych —

raz na stojąco, do znów w ciemni głównej scenki, a wreszcie w korytarzu na zaizolowanej sali konferencji prasowej — zbyt przynosiło na myśl miniaturyzowaną inscenizację J. Jarockiego ze Snu o Bezgrzesznej. Z tym, że faktycznie pomyśl takiego rozwiązania sytuacyjnego, był niejako czymś naturalnym we wnętrzu Sceny Format. Ale i niektóre fragmenty spektaklu (recytacje o wyposażeniu najemników, pokazy walk, planse afiszowe, a nawet sama konferencja „niby sąd” nad negatywnymi bohaterami, czy osoba przewodniczącego-stewardessa) karły się dość wyraźnie potykając chwytów Jarockiego. Co zresztą ujmę nie przynosi, choć przestaje być odkryciem. Interpretacje zaś ról całej czwórki — w tym samowolnego pułkownika, a rzeczywistego sierżanta (Jerzy Gratek) i jego przybocznego stułajki (Jerzy Kopcewski) oraz dwóch zróżnicowanych charakterem, szeregowych najemników — Mariana Dziadzieli (zależnego homoseksualisty) oraz pseudomocnego kowboja (Krzysztof Jędrzejak), wykazywały solidne opracowanie aktorskie. W tych rozmiarach, jakie dyktował tekst, dość grubo obrysowujący zarówno szampowych dowódców i prowodów zabijania ludzi, jak i schematycznych (mieszkańców i cyników) wykonawców brudnej roboty. Tyle, że było coś demonicznie odstraszającego w owych schematach zabijaków, pozujących na bohaterów z pomysłowego westernu, który zawędrował w wypaczonej formie pod słońce Afryki, jak zły kiczowaty film — niestety — ponura prawda. Może właśnie to wstrząsnęło kontrastem było najważniejszą wykładnią spektaklu, który — poza faktami okazywaliśmy — był dość naiwną, choć krwawą ilustracją braku człowieczeństwa wśród ludzi, pozbawionych wyższych uczuć i kierowanych przez bezwzględnych kombinatorów moralnych?



MŁODZIEŻ ZAWSZE COŚ WYMYŚLI. JEŚLI NIE NOWY TEATR, TO PRZYNAJMNIJ NOWE MIEJSCE NA SCENICZNA DZIAŁALNOŚĆ. I trzeba przyznać, że FSZMP Młodzieżowe Centrum Kultury w Krakowie wybrało sobie Scenę Format w samym centrum miasta, choć trudno tu mówić o scenie, bo to raczej malownicze zakamarki piwnic pod szacowanym gmachem przy Rynku Głównym 25. Obok, a właściwie vis à vis (przez ścianę) znanej już „Kuchni”.

Zacząłem od topografii Sceny Format, której format bardziej jednak sprzyja nazwie: scenka, albowiem mimo paru pomieszczeń „wygospodarowanych” piwniczkami, tak naprawdę można tam stłoczyć w największym metrażu raptem pół setki osób wokół mini-estrady. Ale kameralne teatki osób wokół mini-estrady. Ale kameralne teatki osób wokół mini-estrady. Ale kameralne teatki osób wokół mini-estrady.

I teraz czas, żeby odwrócić wstępne sformułowanie na temat tego, co młodzież (zresztą nie ta w dosłownym znaczeniu amatorstwa teatralnego, choć przy udziale stosunkowo młodych, ale aktorów-profesjonalistów) wymyśliła dla swej nowej sceny. Otóż, jak się rzekło — wymyśliła wcale zgrabne pomieszczenie dla dość specyficznego teatru. Natomiast spektakl zaproponowany w tej, ożywionej ambicjami artystycznymi piwniczce, nie jest jeszcze nowym gatunkiem teatru, ani w sensie dramaturgii — czyli pod względem treściowym, ani poprzez swój układ formalny — choć twórcy słuchowidzowska Remember Angola usiłowali mu nadać kształt nie tradycyjny.

Jeśli bowiem idzie o materię dramatyczną, jaką się posłużył autor adaptacji scenicznej książka Valdesa Viro, Jerzy Kopcewski-Bulecka, jest to po prostu przekład reporterskich relacji

JAK WYGLĄDAJĄ AKTUALNE SZANSE ROZWIĄZANIA „kwestii cypryjskiej”, nie schodzącej od lat z łamów prasy na kolumnach depešowych? Jak wygląda sytuacja z 1979 r.? Realizm polityczny ujęć nie podoba, a zatem pierwsze słowa o „zielonej linii”. Jest to ustawa po inwazji Turcji na Cypr w lipcu 1974 r. linia, biegnąca od wschodu na zachód. Oddziela ona w sposób hermetyczny Cypryjską pochodzenia tureckiego od większości (cztery piąte ludności wyspy, ściśnięte obecnie na trzech piątach całego terytorium), którą stanowią Grecy cypryjscy.

„Zielona linia” biegnie też przez Nikozję. Oto dawny szlak, łączący stolicę z północną w dziurach po wyrwanym asfalcie szosy — malowane na biało bezelki, zwoje drutu kolczastego, posterunek, chroniony barykadą z worków z piaskiem, flaga, wartownik w hełmie — granica terytorium. Słowa „granica” tu, po tej stronie, nie używa się, nie uznając podziału ani okupacji.

Jeszcze bardziej drastycznie wygląda to w starym śródmieściu. Pamiętam sprzed laty z poprzedniego przyjazdu na Cypr handlowa ulicę Ledra. Teraz przecina ją mur, za nim kilka opuszczonych domostw „strefy neutralnej” i już czerwone flagi tureckie z półksiężcem i gwiazdą. Z większej odległości wygląda jakby flagi greckie, cypryjskie, ONZ i tureckie błyszczały razem. Ale to tylko złudzenie.

Wzdłuż linii podziału jeżdżem także i na zachód od Nikozji i na wschód, prawie na przedmieściach, leżących już po „tamtej” stronie Famagusty. Wiele uchodźców z tego miasta przyjeżdża, czasem na wzniesienie, z którego opuszczała dzielnice Varusa widząc dokładnie gołym okiem. Nikt „stad” nie był „tam” od ponad 4 lat.

W CZASIE moich wędrówek po wyspie pojechałem na drugi kraniec Cypru na przepiękną, otoczoną urwiskami skalnymi plażę o lazurowej wodzie. Z głębin wodnych wystają tu dwie skałki, o które z hukiem rozbijają się fale. To właśnie



tyś, to nieco więcej niż liczba warszawiaków, zamieszkałych po praskiej stronie.

„Ale są tu — (mówi tak jakby „zielonej linii”) nie było: opowiadamy się w

Paragodzinny „skok” na północ. Przejazd, jedyny w Nikozji pod łufami, wystający z gniazd poszczególnych posterunków. Szansa mała, ale — jak w totku — jest, że ktoś pociągnie za spust i odda serię. Nie puścił.

Zbyt krótko byłam po „tureckiej” stronie, by formułować opinie, pomimo rozmowy z przywódcą społeczności tureckiej, nazywanym „prezydentem” republiki, która proklamowała, lecz której nie uznaje nikt, nawet Ankara.

pozostają wrażenia z jazdy samochodem. Wojsko, dużo wojska tureckiego, bazy i obozy, ciągnące się jeden za drugim, mniejsze ruch samochodowy, mniej zewnętrznych dostatków i porządku. Z Anatolii przybywała jednak turcja, ale ten czynnik nie pomoże w znalezieniu rozwiązania cypryjskiego wedle formuły Organizacji Narodów Zjednoczonych.

WE FRANCJI, kraju wina, alkoholizm zajmuje trzecie miejsce na liście przyczyn zgonów — po chorobach układu krążenia i raka.

W 1976 roku był on przyczyną co najmniej 40 tys. zgonów. Według ocen ministerstwa zdrowia, we Francji około 4,5 miliona obywateli spożywa alkohol w nadmiernych ilościach. Według tegoż ministerstwa nalógowe pijaństwo kosztuje skarbu państwa ponad 12 miliardów franków.

Wymowna statystyka

Niemal na każdym rogu paryskiej ulicy, podobnie zresztą jak w innych większych miastach, znajdują się bistra, knajpki, kawiarnie i gospody, w których od wczesnego ranka do późnej nocy można nabywać dowolne ilości alkoholu. Takich punktów sprzedaży wina i piwa jest we Francji 327 tys., a więc każdy z nich przypada na 231 mieszkańców.

Dla porównania — księgarń jest tylko 20 tys., a piekarni 43 tys.

Francja od dawna przestała być krajem teźny i fizycznej i masowego sportu, a jej reprezentanci bardzo rzadko zdobywają olimpijskie medale. Jednakże na światowej liście spożycia alkoholu zajmują one pierwsze miejsce, skoro rocznie na każdego obywatela (łącznie z niemowlakami) — przypada 16,5 litra czystego alkoholu.

Przyczyny?

Różne są przyczyny tak masowego spożycia napojów alkoholowych. Wino od wieków jest jedną z podstaw francuskiej gastronomii i francuskiej kultury. Jeszcze dziś tysiące hektarów na południu kraju pokryte są

ROBERT BIELECKI FRANCJA

Samochód czy alkohol?

winnicami i produkcja wina stanowi praktycznie jedyne źródło utrzymania miejscowej ludności. Ponieważ wino jest jednym z 230 artykułów, według których ustala się co miesiąc wzrost kosztów utrzymania — rząd stosuje politykę niskich cen, a tym samym wino słowe jest bardzo tanie i dostępne dla każdej kieszeni.

Według ministerstwa zdrowia jedną z podstawowych przyczyn tak masowego spożycia wina jest powszechne przekonanie, że daje ono chwilę zapomnienia, pozwala odświeżyć umysł, daje wytchnienie od trosk życia codziennego. Jest to istotny powód wzrostu alkoholizmu zwłaszcza w ostatnich latach, kiedy to równie widocznie rosła liczba bezrobotnych i gdy problem stał się stałym jednym z głównych tematów rozmów w wielu rodzinach.

Jeszcze przed dziesięciu laty alkoholizm był rzadkim występowaniem wśród mężczyzn w wieku dojrzałym. Dziś ogarnął także kobiety do tego stopnia, że na czterech alkoholików przypada jedna kobieta. Co gorsza, początki alkoholizmu pojawiały się nawet w szkołach średnich, gdzie 8 proc. licealistów, czyli dzieci w wieku 14—17 lat, „za-

Na „pierwszy ogień” kierowcy

Rząd francuski, zaniepokojony wzrostem alkoholizmu, postanowił wydać mu zdecydowaną walkę, co z różnych przyczyn nie jest sprawą łatwą. Trzeba tu bowiem pokonać opory wpływowych grup nacisku, przeciwnych ograniczeniu sprzedaży alkoholu, trzeba liczyć się także z utratą tysięcy głosów rolników z południa.

JEDNĄ z podstawowych form walki z alkoholizmem jest wprowadzenie surowych kontroli na drogach. Samochód, a raczej jazda samochodem, to prawdziwa namiętność przeciwnego Francuza. Ministerstwo zdrowia podjęło więc akcję pod hasłem „Samochód lub alkohol — musisz wybierać”. Wprowadzono surowe kary (40 tys. franków grzywny i 4 lata więzienia) za spowodowanie śmiertelnego wypadku na drodze pod wpływem alkoholu. Zaczęto też systematycznie i masowo kontrolować kierowców, karząc ich grzywnami jeśli stopień alkoholu we krwi jest wyższy od dopuszczalnego.

Wokół Bala-tonu...



400 MLN FORINTÓW Z ZIÓŁ
Na terenie Węgier uprawa ziół zajmuje się około 30 tys. osób. Ostatnio coraz częściej zajmują się tym także spółdzielnie rolnicze — w ubiegłym roku ziola uprawiano w 140 spółdzielniach na 10 tys. hektarów. W ciągłej sprzedaży znajduje się 240 różnych ziół, a obroty z tego tytułu sięgają 400 mln forintów rocznie. Poważne ilości ziół węgierskich — na sumę 4 mln dolarów rocznie — trafiają na rynki zagraniczne, głównie do krajów Europy Zachodniej i USA.

MAŁY KRAJ — WIELKA TURYSTYKA
W ubiegłym roku na Węgrzech przebywało około 16 mln obywateli zagranicznych, przy czym 9 mln spędziło w tym kraju więcej niż jedną dobę. Dochód z pobytu cudzoziemców wyniósł około 8 mld forintów. W tym samym czasie za granicą przebywało ponad 5 mln Węgrów, którzy wydali 4 mld forintów. Gros turystów na Węgrzech rokrocznie stanowią obywatele Czechosłowacji, Polski, Jugosławii, RFN i Austrii.

8 KSIĄZEK NA MIESZKANCA
Jak wynika z danych UNESCO, Węgry tak pod względem liczby książek wydanych, jak i sprzedawanych, przypadających na mieszkańca zajmują 4—5 miejsce w Europie — statystycznie dla każdego wydaje się po 8 książek rocznie.

W odróżnieniu od wielu krajów, mimo znacznego wzrostu zapotrzebowania na literaturę specjalistyczną, na Węgrzech nie spadło zainteresowanie literaturą piękną, przeciw-

nie — coraz więcej osób interesuje się tą literaturą. Szczególnie szybko rosnąca nakiada i liczba tytułów literatury dla dzieci i młodzieży. W dziedzinie literatury politycznej zwiększył się udział prac teoretycznych, wzrosła także literatura pamiętnikarska. Coraz większym powodzeniem cieszy się również literatura popularnonaukowa.

150 TYS. TELEWIZORÓW
W zakładach radiowo-telewizyjnych „Videoton” podjęto serię produkcji kilku nowych typów telewizorów i radiodiodników. Z nowości telewizyjnych uwagę zwraca przede wszystkim telewizor „Super-Color” do odbioru programu w kolorze, o 61-centymetrowym kineskopie. W tym roku do sklepów węgierskich trafi 26 tys. tych aparatów, dojdą do przystosowanych do odbioru programów transmitowanych zarówno systemem PAL, jak i SECAM.

„Videoton” jest jedynym na Węgrzech producentem radiodiodników. Ostatnio zakład przygotował do produkcji 6 różnych odbiorników stereofonicznych. Nadal jednak w produkcji dominują radiodiodniki samochodowe — każdego roku 100 tys. z nich trafia do ZSRR (montowane są w samochodach „Lada”).

Znaczny procent swojej produkcji zakład przeznacza na eksport. Poza radiodiodnikami samochodowymi: rokrocznie eksportuje także po około 80—100 tys. kolumn głośnikowych, w tym 30 proc. do krajów kapitalistycznych, oraz 150 tys. telewizorów do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych.

AFGAŃSKIE MIARY

gaciwami naturalnymi kraju. Jest to zadanie tym pilniejsze, że Afganistan zalicza się do grupy najbiedniejszych krajów świata, a dochodem na jednego mieszkańca nie przekraczającym 100 dolarów rocznie.

Rewolucyjne władze przywiązują także duże znaczenie do właściwie prowadzonej polityki narodowościowej — kraj zamieszkuje bowiem ponad 20 różnych plemion. Już obecnie mniejszości etniczne otrzymały licznější reprezentację w rządzie, państwo zwiększa też pomoc przeznaczoną na rozwój kultury.

Charakterystyczną cechą rewolucji afgańskiej jest respektowanie zasad dominujących w tym kraju islamu. W jednym z wywiadów premier Taraki powiedział jednak, że religia nie może stać się parawanem tym, który chce hamować postęp, w dalszym ciągu wyzyskiwać naród. „Chcemy więc uwolnić islam w Afganistanie — dodał Taraki — od balastu niedobrych tradycji, przesądów i herezji. To, co wówczas z tego wysłi się, będzie islamem postępowym, nowoczesnym, nie zafałszowanym.”

Sprecyzowaną linię reprezentuje rząd Taraki wobec problemów międzynarodowych. Jako uczestnik ruchu niezrządzonego Afganistan prowadzi aktywną politykę zagraniczną, wynikającą z zasad pokojowego współistnienia.

Rewolucja afgańska idzie się poparciem krajów wspólnoty socjalistycznej. Szczególnie przyjazne więzy partnerskie współpracują Afganistan z Związkiem Radzieckim, zaś nowe korzystne warunki do dalszego współdziałania powstały z chwilą zawarcia w końcu ub. roku układu o przyjaźni, dobruśsiedztwie i współpracy.

MAŁGORZATA WASILEWSKA

● HISZPANIA, NADAL
W CZŁOWEC krajów eksportujących się powodzeniem wśród turystów. W roku 1978 kraj ten odwiedziło 40 milionów turystów zagranicznych, a wpływy dewizowe Hiszpani z tego tytułu wyniosły 8,2 miliarda dolarów. Najbardziej odwiedzane miejscowości i regiony — to Sewilla, Cordoba, Madryt, Barcelona, Baleary i Wyspy Kanaryjskie.

● ZAPOTRZEBOWANIE ŚWIATA NA WĘGIEL
było przedmiotem specjalnych badań Międzynarodowej Agencji Energetycznej. Śnięjące dziś tylko w krajach kapitalistycznych i Trzecim Świecie 1 miliard ton w skali rocznej, zwiększy się, wg oceny MAE, do 1,4 mld ton w roku 1985, a w 2000 zbliży do poziomu 2 miliardów ton.

● RZĄD WIELKIEJ BRYTANII
postanowił udzielić wydatnej pomocy (w sensie kredytów, dotacji, ulg podatkowych, zamówień) rozwojowi mikroelektroniki. Szczególna uwaga zwrócona będzie na produkcję elektronicznych obwodów scalonych, której rozwój pochłonie w

tych 3 latach równowartość 340 mln dolarów. W tym czasie produkcja powstanie nowego przedsiębiorstwa, częściowo z państwowym kapitałem.

● NA MADAGASKARZE
zapomina się powoli o monopolistycznej roli roli tego kraju w dostawach wanilii na światowy rynek. Rolę ta zlamana została konkurencją syntetycznej wanilii. Szybko rozwija się za to inna eksportowa gałąź produkcji — hodowla bydła na mięso. Hoduje się tu obecnie 7,2 mln sztuk bydła rogatego. W północno-zachodniej części wyspy rozpoczęto rozruch największego na Madagaskarze kombinatu mięsnego o zdolności produkcyjnej 10 tys. ton mięsa rocznie, głównie na eksport.

● ROLA INDI
jako eksportera maszyn do obróbki metali była dotychczas niewielka; przemysł obrabiarzowy rozwija się jednak stosunkowo szybko i już za pięć lat Indie spodziewają się uzyskać rocznie przeszło dwadzieścia miliardów dolarów z tytułu eksportu wyrobów tej branży.

Nauka zawodu — szkolenie obronne czekają na Was w 3 — 14 OHP

Federacji SZMP w Bielsku-Białej pracującym dla potrzeb Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych „Befama” w roku szkoleniowym 1979/80.

NASZ HUFIEC przyjmuje kandydatów w wieku 17—24 lat, którzy posiadają świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, dowód osobisty lub akt urodzenia, z adnotacją stałego miejsca zameldowania.

W czasie pobytu w naszym hufcu zdobędziecie wybrany przez Was zawód, jak:

- ▲ FORMIERZ-ODLEWNIK
- ▲ OPERATOR obróbki skrawaniem.
- Dodatkowo zakład organizuje kursy, jak:
- ▲ SUWNICOWY
- ▲ PRAWO JAZDY SAMOCHODOWE.

Pobyt w hufcu trwa dwa lata. — Po jego ukończeniu możecie kontynuować naukę w Średnim Studium Zawodowym i równocześnie pracować w „Befamie”, mieszkać w nowo wybudowanym hotelu. — W okresie dwuletniego pobytu w hufcu, równocześnie z nauką i pracą odbywać będziecie szkolenie poborowych w Oddziale Samoobrony z przeniesieniem do rezerwy. — Wszyscy junacy otrzymują, oprócz ubrań ochronnych, umundurowanie organizacyjne OHP. — Wysokość wynagrodzenia za pracę otrzymacie wg stawki zarezerwowanej w układzie zbiorowym pracy w resorcie przemysłu maszynowego.

- w I roku około 1.500 złotych
- w II roku około 3.000 złotych.

NIE ZWLEKAJCIE Z DECYZJĄ!

Zakwaterowani będziecie na Podbeskidziu — w otaczającej nas panoramie gór, przy szlakach turystycznych i miejscowościach wypoczynkowo-wczasowych.

Mieszkać będziecie w murowanym 3-piętrowym hotelu OHP, w pokojach 3-osobowych, dobrze wyposażonych i radiofonizowanych.

Otrzymacie wyżywienie całodzienne w miejscu zamieszkania.

Hufiec posiada świetlicę, salę gier oraz sprzęt radio-telewizyjny i sportowo-turystyczny.

Każdy uczestnik OHP może rozwijać swoje zainteresowania w istniejących przy naszym hufcu organizacjach (ZSMP, TPR, LOK, PCK, TKKF, OSP) oraz w sekcjach (strzelectwo, narciarstwo, turystyka, piłka nożna i ręczna, fotografia, plastyka, rękawicnictwo i muzyka).

We wszystkich tych dziedzinach współpracujemy z „Befamą”, która jest zakładem o bardzo dużych tradycjach, produkującym nowoczesne maszyny włókiennicze, montowane przez pracowników na wszystkich kontynentach świata.

NAPISZCIE DO NAS!

Zgłoszenia pisemne, wraz z dokumentami, jak:

- ▲ podaniem o przyjęcie
 - ▲ życiorysem
 - ▲ świadectwem szkolnym
- należy przelać — (od chwili ukazania się niniejszego ogłoszenia) — drogą pocztową pod adresem:

● KOMENDA 3-14 OHP — ul. WIDOK nr 5, 43-300 BIELSKO-BIAŁA.

Kandydaci przyjmowani będą osobiście w okresie od 20 sierpnia do 20 września 1979 roku.

DYREKCJA BIELSKIEJ FABRYKI MASZYN WŁÓKIENNICZYCH „BEFAMA”

KOMENDA 3-14 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY FEDERACJI SZMP

PAŃSTWOWA OGÓLNOKSZTAŁCĄCA SZKOŁA MUZYCZNA

I stopnia im. I. PADEREWSKIEGO w KRAKOWIE ul. BASZTOWA 8 — telefon 287-86, 222-44

PRZYJMUJE WPISY

do klasy pierwszej na rok szkolny 1979/80.

Nauczanie obejmuje przedmioty ogólnokształcące i muzyczne. — Przy szkole czynna świetlica.

Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej Oddział Towarowo-Osobowy — Tarnów, ul. Świerczewskiego 12, zawiadamia,

ŻE W DNIU 29 MARCA 1979 ROKU ROZPOCZĘŁO WYPŁATY NAGRÓD Z ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD ZA ROK 1978

Okres reklamacji ustala się do dnia 30 kwietnia 1979 roku. Reklamacje złożone po tym terminie nie będą rozpatrywane. Nie podjęte do dnia 30 czerwca 1979 roku nagrody przekazane zostaną na inne cele.

Zguby

TRUTA Małgorzata, Nowy Targ, Nrwa 36, zgubiła bilet autobusowy szkolny nr 04952, wydany przez PKS w Nowym Targu. A-6

RIELAK Janusz — zam. Kraków, ul. I. Kraskiewicza 19/70 — zgubił legitymację studencką nr 3714, wydaną przez Politechnikę Krakowską. g-80041

URSULA Mrocz, Tarnów, Dzierżyńskiego 22/3, zgubiła legitymację Światła Pogody PCK nr 1023, wydaną przez Wojew. Zarząd PCK w Tarnowie. T-78145

SOLECKI Krzysztof, Nowa Huta, Na Stoku 28 A/28, zgubił legitymację szkolną, wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową. g-73794

W LOTERII PIENIEŻNEJ

BŁYSKAWICA C

do wygrania aż

185 MILIONÓW zł

NATYCHMIASTOWY WYNIK GRY

LOS Y W KIOSKACH RUCH



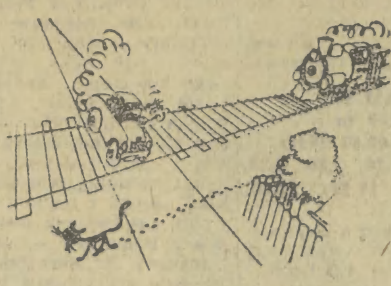
— Jak widać, nasz samolot przelatuje nad Afryką!



— Dzień dobry! Jestem drugim pilotem. Czy nikt z was nie widział pierwszego pilota?



Konduktor pracuje bez autobusu



BOGDAN BRZEZIŃSKI

CUDA

RAZ referentka
W pewnym urzędzie.
Małże petentów
Dobro na wzięcie.

W mig załatwiła
Moje podanie,
Zamiast zażądać
Smaczne śniadanie.

W pewnym tramwaju
W okropnym tłoku,
Stała starszuszka
Skromnie na boku.

Nagle się zerwał
Piękny młodzieniec,
„Racz pani spocząć!” —
Rzekł uniżenie.

A pewien kelner
Grzecznymi słowy
Radził, bym spożył
Bigos firmowy.

Z determinacją
Rzekłem: „Spożyję...”
Już tydzień minął —
A jeszcze żyję!!

To fakt niezbity,
Nie lipna złuda,
Że się na świecie
Zdarzają cuda.

Pomyśl, a zgadniesz,
Gdy się wysiliś,
Że właśnie mamy
Prima Aprilis!...

Wesołej podróży!



— DLACZEGO nasz sąsiad, gdy wychodzi z domu, zostawia zapalone światło? — pyta ojca sześciolatek synek.
— Żeby go nie okradli złodzieje.
— Złodzieje? Przecież oni mają swoje baterijki!...

LEŻĄCY w szpitalu pacjent mający w gorączce: — Odejdź wreszcie ty straszny, daj mi święty spokój!
— Widzi pani — zwraca się do nadchodzącej żony dyktujący lekarz — mąż już przychodzi do siebie, poznał panią!...

— PODZIWIJ kochanie jak dużo ryb dzisiaj złowiliśmy — przechwala się mąż.
— Właśnie sąsiadka cię widziała, gdy wychodziłeś ze sklepu rybnego.

SPIĘCIA



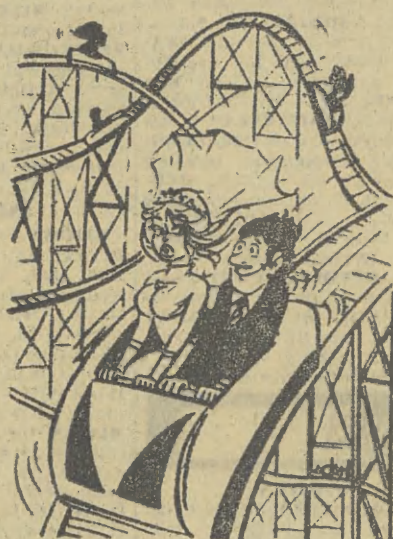
— Oczywiście, miałem dziś tak wielki połów, że musiałem sprzedać ponad połowę ryb!

PO OBIEDZIE mąż czyta gazetę, żona robi na drutach.
— Powiedz mi kochanie, gdybyśmy się nie pobrali wcześniej, czy teraz także ożeniłbyś się ze mną?
— Wybacz, ale ty chyba znów chcesz wywołać awanturę!...

— ŻYCIE nie jest takie piękne, jakby się wydawało — zwierza się młody mężczyzna przyjacielowi — wszystko mam, co potrzebuję: dom, auto, dobrą posadę i miłość ładnej dziewczyny. Ale, niestety te najpiękniejsze chwile, zawsze musi mi zepsuć moja żona!...



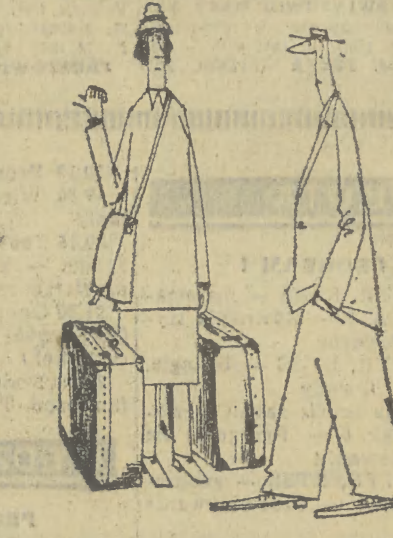
— Większe dzieci nie mają dzisiaj czasu!



— I to są te podróże, które mi przed klubem obiecywałeś!...



— Obawiam się, że będzie pan musiał przejść na dietę.



JERZY LESZCZYŃSKI

KTO WYGRYWA
Wgrywa nie strona walcząca
od początku — ale do końca.

KOBIETY I MODA
Chodzą już prawie bez ubrania —
a każda moda się zastania.

ZASADA WYJĄTKOWA
Nie wymusza się pierwszeństwa
na drodze do małżeństwa.

ZALEGŁE USprawNIENIE
Aż dziwne, że jeszcze
nikt się nie postaral.

by wprowadzić przerwy
obiadowe w barach.

WYBIEG
Stawanie w pierwszym szeregu
jest czasem formą wybiegu.

TEŻ PRAWDA
Prócz świętej prawdy, znane
są prawdy poświęcane.

MANIE
Gorsza niż prześladowcza mania
jest tylko mania prześladowania.

BOLĄCZKA
Pięta
petenta.

ROMUALD LENECH

Stożek

UBIE spotyka się z Kolerzanem. Wymieniamy poglądy na temat pięcia się w życiu, co jest obowiązkiem, ale i przyjemnością każdego człowieka.

Kolerzan twierdzi, że życie jest jak stożek, ustawiony ostrym końcem ku dołowi, a podstawą do góry. Kto nie potrafi się utrzymać na szczycie stożka, nie ma szansy ześlizgnięcia się po nim, tylko musi spaść z całej wysokości.

— Niech żyje stożek kariery! — rechocemy obaj, przy powitaniu. Rozglądam się po jego mieszkaniu.

— Co tam znowu spadło z twojego stożka? — Tym razem kawałek sufitu. Tyła, ile trzeba, żeby wpuścić spiralne schody na strych, z którego wygospodarowałem sobie pracownię.

— Bernardzie — zauważam — przecież jedną już masz, pełną rysołnic, planów i papierów.

— Ale to mało. Stożek na poziomie powinien mieć kontemplatornie do medytacji systemem joga. Wbiegłem na szczyt schodków, skąd zapuściłem żurawia w kontemplatornie. Jedyne sprzętem była tam kozetka. Spojrzałem w dół.

— Przyjacielu, co spostrzegam? Cały dół pokój wyprawiony do połowy wysokości surowym cementem pośladowanym w wyboje. Czy twoja żona zgodzi się spać przy ścianie jak w grocie Łobielika?

— Chciałem ci wyjaśnić: żona z przyczyn wieku osiągnęła kres przebiegu i nie nadawała się nawet do generalnego remontu. Jak twierdzi znajomi artyści — wyjaśniał Kolerzan — jest w tym stylu mieć żonę nie na chodzie. Choć byłymy zgodni, zaproponowałem E-mili... — uchylił drzwi wejściowe — znajdź się stożka.

— Nie otwieraj drzwi — zdenerwowałem się — przecież pies Derwid może się wymanować. Gdzie on?

— Derwid nie był czempionem ani nie miał złotych medali — zauważył przyjaciel. — Choć ładny i dobry pies, tkwił w moim mieszkaniu przez sześć lat, przynosząc mi wstyd. Wywołałem go samochodem za miasto i wypchnąłem w bieżącą szosę.

Skończyliśmy rozmowę, bo właśnie nadeszły dwie młode znajome przyjaciela, które zamieszkały u niego po odejściu żony.

Nieutule później przeczytałem w gazecie wiadomość o dotkliwym pogrzebie „centonego architekta Bernarda K. przez jego byłego psa” Z truną oczekuję wiadomości o realizacji dawnej żony przyjaciela.

13". Wśród Czytelników, którzy nadesłał prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 11

Poziomo: 6. Janczarowie, 9. siarka, 10. tiktak, 12. slipy, 14. Tarnów, 15. szuler, 18. Parkinson, 19. kolarstwo, 20. owocostan, 22. Syrokomla, 25. Beirut, 29. kubizm, 30. ołcha, 31. lennik, 32. naloży, 33. Marsylanka.

Pionowo: 1. Harrow, 2. wczasy, 3. jaskier, 4. portyk, 5. fiskus, 7. pionek, 8. Papuas, 11. kakaowiec, 13. serwilizm, 16. psota, 17. flora, 21. Cortez, 23. orbita, 24. bielek, 25. Tantal, 27. pokusa, 28. jantar, 29. kaliko.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 11, z dnia 17/18 III, 1979 r. KSIĄŻKI otrzymują: A. Grzywa, K. Pelczar, R. Wojtoń, A. Gargula, J. Kalinowska, S. Kasperkiewicz, W. Bieńsz, — Kraków, M. Cyran — Kaszów, B. Legutka — Bochnia, L. Chwalibóg — Tarnów.

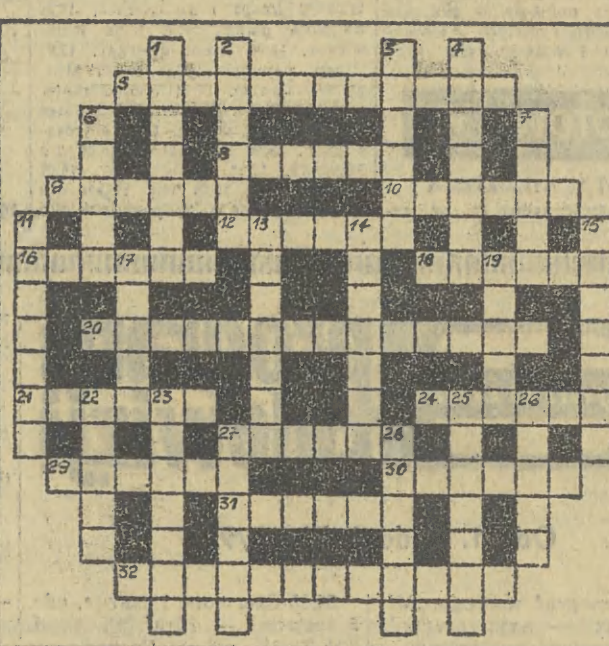
NAGRODY ZOSTANĄ WYSLANE POCZTA.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5. określenie dowódcy hiszpańskiego z okresu podboju Ameryki, 8. podstawa armaty, 9. pojazd czołownicy, 10. to nie służba, 12. w kolanach, 16. synowie, 18. niebezpieczny dla kierowcy, 20. stolica cesarstwa bizantyjskiego, 21. australijski ssak, 24. praca, 27. w przenośni — ciężka jednostajna praca, 29. kawałek chleba, 30. atrakcje starych zamczysk, 31. porywisty wiatr morski, 32. np. udział w zebraniu.

PIONOWO: 1. tradycyjne puszczanie wianków, 2. część przyrządu optycznego, 3. widowisko wojskowe, 4. inacej postać, 6. tworzywo garncarza, 7. wojskowy lub cygański, 11. zebranie harcerzy, 13. radość dzieci, 14. „u plotu”, 15. przepaść, bezdenna głębina, 17. pojazd pancerny, 19. na skwerach i w parkach, 22. produkt z Szaflar, 23. rozjaśnia oblicze, 25. największa wyspa w archipelagu Riukiu, w Japonii, 26. na stół, 27. męczy zanieżonego, 28. bez ojczyzny i bez domu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 6. IV. 79 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 11”.



Nr 14 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VIII

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MOTTO: „Głupotę można by wytrzymać, gdyby nie była ponadto jeszcze napastliwa i nie posługiwała się niektórymi chwytami mądrości — w czym mądrość nie może się jej odzwajemnić” (Karol Trykowski 1872—1944), krytyk literacki, pisarz, tłumacz.

FOTO — KURIEREK



„Kurierek” jako pierwszy w Polsce przedstawia fotografie red. LESZKA MAZANA, popularnego reportera tygodnika „Przekrój”, który dzięki lekarstwu wynalezionemu przez mieszkańca miasta Bekesabab, Andrasa Banfiiego, odzyskał wiarę w sens życia. Red. Leszek Mazan nie tylko spopularyzował środek na porost włosów „Banfi Hajszesz”, ale również sam skorzystał z jego niezwykłych właściwości. Kto by uwierzył, gdyby nie te dokumentalne zdjęcia, że ledwie po trzech miesiącach systematycznego wlekania w głowę leku, człowiek potrafi zmienić się nie do poznania. Etyś nie tracił nadziei: Leszek Mazan żywa reklamą „Banfi Hajszesz”. Prawo reprodukcji, tylko z powołaniem się na „Kurierka”.

NA LINII A-B

(zamiast felietonu)

Nie raz ostrzegałem przed nadgorliwcami. Nadgorliwcość uważam bowiem za ludzi niebezpiecznych. Lękam się ich, omijam, podobnie jak sklepy z buźkami i produkcją Zakładów „Mera-Poltek” w Łodzi, które spóźniają się na dobę z dokładnością pół godziny. Nadgorliwcy — moim skromnym zdaniem — mogą wyrządzić i niekiedy wyrządzają ogromne szkody społeczne, zwłaszcza gdy dopuszczają się ich do decydowania o sprawach publicznych. Korci mnie, żeby rzucić parę nazwisk, ale odkładam to na lepszą okazję. Nadgorliwcy byłoby się tylko przypodobać, przypochlebiać będzie preferował koncepcje i pomysły, o których nawet nie, że pozbawione są sensu i logiki.

Na łamach „Słowa Powszechnego” ktoś zaproponował skrócenie programów Telewizji Polskiej i zachęcił obywateli do pisania na ten temat listów. Mogliśmy z kurami chodzić spać podczas trudnej zimy, dlaczego nie moglibyśmy podczas trudnej wiosny? Tym razem nie uzasadnia się kłopotami ekonomicznymi, a mówi się o higienie psychicznej. Nade wszystko zaś o higienie psychicznej dzieci. Ech, gdyby nie te dzieci! Trudniej, o ile trudniej byłoby uprawiać u siebie politykę. No, ale na szczęście dzieci są!

Tylko dzieci nie uczą się z powodu TP. Nie chodzą na spacer z powodu TP. Nie mają apetytu z powodu TP. Niegłuche bywają z powodu TP.

Niezwykle odważną inicjatywę „Słowa Powszechnego” preferuje też ceniony składnik przeze mnie „Ekrany”. Też woła: skróć program! Tutaj koronnym argumentem jest troska o jakość. Miał nadawać program długi i ubogi, można nadawać program krótki i bogaty. Można, wszystko można. Można również — jak nadmieniam „Ekrany” — ogłosić jeden dzień w tygodniu bez programu Telewizji Polskiej.

Niech ludzie psychicznie odpoczywają: bez gazet, bez radia, bez telewizji. Książek też już coraz mniej, może więc i bez książek. Kto wie czy, w trosce o ludzi pracy, nie należałoby też — przynajmniej w takim świętym dniu — zlikwidować pociągi, autobusy, tramwaje, o samolotach nie mówię, bo wiadomo jak z samolotami bywa. Naród powinien więcej chodzić, bo jak wiadomo spacerzy dodają krzepę!

Łatwo to wszystko uzasadnić, i to z różnych punktów widzenia: politycznego, naukowego, lekarskiego, socjologicznego, psychologicznego. Mamymy przecież rzadki dar, by z indywidualnych przypadków czynić doktrynerskie uogólnienia i teorie.

Niniejszym więc domagam się, by wszyscy zaczęli ubierać się w siermięgi.

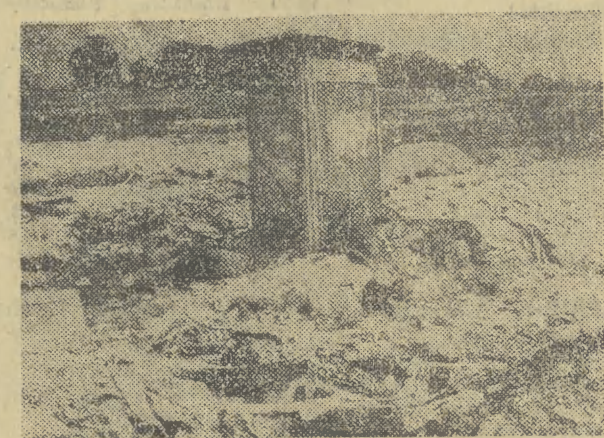
NIE DO ŚMIECHU!

Ob. Leszek Wykus, lat 35, ze wsi Łatoszyn wynalazca — samonik skonstruował kalen-szary ogrzewane baterijką, z kieszonki portek. Nie może jednak pomysłu rozpowszechnić, gdyż baterijek brakuje w sklepie G5.

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER:

● Nawiązując do „Godziny z Profesorem” w TP, w której profesor Aleksander Bardini odkrywał talenty prezenterki, tygodnik „Ekrany” zauważył: „był rozgadany, manieryczny, protekcyjny. W dodatku, wszystko co robił,

FOTO — KURIEREK:



Nie nie słychać! Nadesłał Kazimierz OLCHAWA.

było zaprzeczeniem tego co mówił”. Nie jest to jakiś nadzwyczajny wypadek, kiedy młocniejsi bywamy w słowach niż w czynach.

KABARET — „KURIEREK”. Nadzwyczajny spektakl „Nie widzę trudności” w Kawiarni „Ratuszowa” w Krakowie 4 kwietnia (środa) dla

naczelnych redaktorów wszystkich pism ilustrowanych w Polsce, którzy są gośćmi tygodnika „Przekrój”. Estrada Krakowska” rozprowadza 30 biletów! Kolejna okazja do spotkania z: RENATA KRETOWNĄ, MARZENA TRYBAŁĄ, ANDRZEM GAZDECZKĄ, TADEUSZEM KWINTĄ, ANDRZEM NOWAKOWSKIM!